

Wieści znad Orzyca

Nr 1(57)

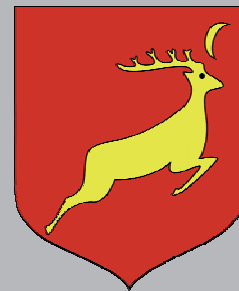
ISSN 2080-024X

styczeń 2012 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl



Wprowadzenie

Dzisiejszy, 57 już numer „Wieści” otwiera relacja z Przeglądu Kołęd i Pastoralek w krasnosielckim GOK-u. Jego uczestnicy śpiewali w hołdzie Temu, co przyszedł na świat w zwykłej szopie dla zwierząt i pomiędzy nimi. Może właśnie dlatego, a może też z powodu trzaskających mrozów i metrowych zasp śniegowych, w tym czasie jesteśmy jakoś bardziej życzliwi dla tych, którzy ten trudny okres spędzają w zimnej budzie, ciemnym lesie, w zasypanych śniegiem legowiskach i norach, czy w gniazdach bez dachu nad głową. Na kolejnych stronach numeru zamieszczamy kilka artykułów dotyczących zwierząt właśnie.

Małgorzata Bielawska rozważa aspekty prawne ochrony zwierząt w świetle zmieniającej się w tym zakresie ustawy, a Sławomir Rutkowski wdaje się w polemikę pomiędzy tymi, co dzięki zwierzętom dokarmiają i do niej strzelają, a tymi, którym ta sama dzika zwierzyna czyni szkody. Michał Topa analizuje podstawowy problem rolników opiekujących się zwierzętami rogowymi, czyli opłacalność hodowli bydła mlecznego. Swoje trzy grosze w tym temacie dodaje również nasz felietonista 126p-nick, który przekazuje Państwu relację z wycieczki po pewnej ciekawej warszawskiej ulicy, na której znalazł punkty usługowe ...dla zwierząt.

Ale, ale... w czasie, gdy zwierzętami opiekować się nie musimy, jako mieszkańcy naszej gminy robimy wiele innych ciekawych rzeczy, o czym w swoich artykułach donoszą: Tadeusz Kruk, Jolanta Sopelewska, Mirosław Chodkowski, Magda Kaczyńska, Zofia Dominik, Hanna Kęszczyk i inni.

Kochani Czytelnicy. Gdy spojrzycie na nazwiska autorów tekstów w tym i wcześniejszych wydaniach Wieści, zobaczycie, jak wiele osób bezinteresownie i co nie bez znaczenia – bezpłatnie, dzieli się z Wami swoją pasją, pracą, pomysłami i w końcu przelanymi na papier słowami. To, co robimy, traktujemy jako nasz pozytywny wkład w życie naszej wspólnoty. Wieści wydawane są bez żadnego dofinansowania instytucjonalnego, jedyne koszty – jakimi jest druk, pokrywamy z dobrowolnych wpłat osób, którzy nas czytają i darzą sympatią. Wszystkim dotychczasowym darczyńcom bardzo dziękujemy.

Dodatkiem do obecnego wydania Wieści jest scenariusz sztuki „Jubileusz” Tadeusza Kruka wystawionej w Drądzewie, a zamykającej obchody 100-lecia tamtejszej parafii. Niestety dodatek ten w formie Wieści dostępny jest tylko na stronie TPZK www.tpz.k.pl

Życząca przyjemnej lektury Redakcja

Przegląd kołęd i Pastoralek

W niedzielne popołudnie 15 stycznia 2012r. przybyli do GOK-u rozśpiewane zastępy anielskie. Śpiewały piękne kołody i pastorałki. Widzowie nie mogli oderwać od nich wzroku, a ich śpiew był taki słodki...

na bardzo udaną imprezę, miłą dla oka i dla ucha. Wszyscy wykonawcy zostali nagrodzeni pamiątkowymi dyplomami i drobnymi upominkami.

Na zakończenie przeglądu na scenie pojawiło



Przegląd rozpoczął się występem najmłodszej grupy wiekowej, tj. przedszkolaków z Krasnosielca. Wprowadzili oni wszystkich zebranych w nastrój bożonarodzeniowy poprzez jasełka, które zachwyciły wszystkich zebranych. Maryja z dzieciątkiem, Józef, pasterze, anioły, królowie... pięknie wyglądali i pięknie recytowali.

Tuż za nimi pojawiły się na scenie przedszkolaki z oddziałów przedszkolnych z Raków, Drądzewa i Amelina. Prezentowali przygotowane, specjalnie na przegląd, kołody i pastorałki. Za swoje występy dzieci otrzymały gromkie brawa. Następnie można było wysłuchać solistów oraz zespoły ze szkół podstawowych i gimnazjum z naszej gminy.

Trzeba przyznać, że poziom był wysoki. Repertuar przemyślany i solidnie przygotowany. Dzieci i młodzież rozśpiewani. Opiekunowie wspaniali: kompetentni i ambitni w każdym calu. Te wszystkie czynniki w efekcie złożyły się

się dwoje debiutantów, Milena Ochenkowska i Daniel Kęszczyk z Koła Instrumentalnego działającego przy GOK, którzy zagrali po jednej kołodzie na keyboardzie (koło działa dopiero od października). Publiczność bardzo ciepło przyjęła młodych artystów i nagrodziła brawami.

Organizatorzy przeglądu serdecznie dziękują wszystkim gościom, rodzicom i przybyłym mieszkańcom gminy. Dzieciom i młodzieży dziękujemy na wspaniałe występy, wolontariuszom z Zespołu Szkół w Krasnosielcu oraz Panu Krzysztofowi Czarneckiemu i jeszcze wielu, wielu innym osobom za pomoc w organizacji przeglądu.

Uczestnicy zaś zgromadzeni na widowni dziękują za miłe i wznieście przeżycia, za radość obcowania z, i odczuwania sztuki. Dziękujemy za kontynuację tego przedsięwzięcia i za pracę młodych artystów, których wierzymy w pełni dojrzałe owoce usłyszymy w niedale-

kiej przyszłości. Dziękujemy i prosimy o więcej.

Beata Heromińska, Sławomir Rutkowski



UBEZPIECZENIA

**DOM UBEZPIECZENIOWY
SPECTRUM**

Lucyna Anna Kacprzyńska
Drądzewo 180
06-214 Krasnosielc
Tel. +48 698 823 626


ALIANZ


TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ
WZAJEMNYCH


POLSKIE
TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ


HESTIA
ASEKURACJA


HDI
ASEKURACJA


PZM
VIENNA INSURANCE GROUP


PZU


WARTA
Towarzystwo Ubezpieczeń
i Reasekuracji S.A.


InterRisk
VIENNA INSURANCE GROUP


UNIQA


COMPENSA


ARTU
Ubezpieczenia

To bal był nad bale...

Studniówka w Krasnosielcu

Dnia 14 stycznia 2011 r. w odbył się bal studniówkowy, w którym uczestniczyli uczniowie trzech klas maturalnych Liceum Ogólnokształcącego, Liceum Profilowanego i Technikum Agrobiznesu z Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu.

Część oficjalna studniówki rozpoczęła się tuż po godzinie 19 przemówieniem dyrektora szkoły Pana Tomasza Olkowskiego, który przywitał młodzież i zaproszonych gości: Dyrektor Wydziału Oświaty ze Starostwa Powiatowego Panią Mariolę Biedrzycką, Radnych Powiatowych: Panią Ewę Jastrzębską i Pana Daniela Kacprzyńskiego oraz Przewodniczącą Rady Rodziców Panią Katarzynę Grabowską. W swym wystąpieniu dyrektor zwrócił się do młodzieży, aby ten niezapomniany w życiu wieczór rozpoczął czas ciężkiej i wytrwałej pracy w przygotowaniu do najważniejszego egzaminu w życiu - matury. Tuż po przemówieniach zaproszonych gości młodzież Zespołu Szkół w Krasnosielcu złożyła serdeczne podziękowania wszystkim gościom za pamięć i wieloletnie wsparcie, a przebrój Maryli Rodowicz „Niech żyje bal” w wykonaniu jednej z uczennic klasy III Liceum Ogólnokształcącego Igi Stepnowskiej, oficjalnie rozpoczął bal studniówkowy.

Chwilę potem słowa Adama Mickiewicza recytowane przez prowadzących uczniów oznajmiły wszem i wobec, że „Poloneza czas zacząć”. Ten taniec, wykonywany przez wszystkie klasy maturalne, to już tradycja w naszej szkole. Wiele tygodni nieustannych prób pod przewodnictwem Pana Jakuba Miecznikow-



skiego zakończyły się sukcesem młodzieży. Wszyscy byli zachwyceni choreografią i umiejętnościami tanecznymi maturzystów.

Po części oficjalnej nadszedł czas na zajęcie miejsc za stołami lub na parkiecie, na którym rozbrzmiewała muzyka wykonywana przez zespół DJ Kris. Tej nocy wszyscy uczniowie mogli zapomnieć o przygotowaniach do matury i wspaniale się bawić do późnych godzin nocnych w gronie kolegów, koleżanek, swoich nauczycieli i rodziców.

Bo jak powiedział dyrektor szkoły Pan Tomasz Olkowski – „Studniówka to bardzo oczekiwany moment w życiu każdego ucznia, ale to

również czas, który przypomina, że nauka w szkole średniej zbliża się ku końcowi i przyjdzie Wam się rozstać. Niebawem maturę, a zaraz po niej każdy z Was, Drodzy Uczniowie, pójdzie w swoją stronę, by rozpocząć nowe, dorosłe i jakże trudne życie. Studniówka pozostanie dla Was – Uczniów, niezapomnianym wydarzeniem, mającym wymiar symboliczny, bowiem jaka studniówka, taka matura”.

Jolanta Sopelewska

Kocham Cię, Babciu

Kocham Cię, Dziadku

- A moja babcia to najlepiej gotuje! - A mój dziadek to wszystko potrafi. - I mój też. - I moja babcia też...

Takie rozmowy milusińskich są na porządku dziennym, i to w ciągu całego roku. I nie są to li tylko czeze przechwałki, ale sprawiedliwe oceny, wszak wystawiane przez własne wnuki. Bo one, jak wszystkie dzieci, są najbardziej spostrzegawcze i obiektywne w swoich osądach. Niepowtarzalną okazją do jeszcze głośniejszego wyrażenia tych pochlebnych opinii jest druga połowa stycznia, głośniejąca w uroczystości z okazji Dnia Babci (21 I) i Dnia Dziadka (22 I).

W te zimowe dni, już od kilkudziesięciu lat, radosnym gwarem rozbrzmiewają sale widowiskowe ośrodków kultury, przedszkola i szkolne świetlice. Honorowe miejsca zajmują seniorzy - babcie i dziadkowie - zasłuchani w potok serdeczności płynący pod ich adresem. Z radością i aplauzem przyjmują występy artystyczne na swoją cześć. Z nieukrywaną dumą i łzawym wzrokiem wypatrują swoich wnuków wśród deklamujących rzewne strofy, czy śpiewających niemniej tkliwe piosenki.

Podobnie było w piątek 20 stycznia 2012 r. w szkole w Dąrdźdzwie. Z zaproszenia na uroczystość skorzystało około stu osób. Seniorzy zasiedli przy pięknie udekorowanych stołach, by w sympatycznej atmosferze, przy herbacie i



śłodyszczach, wysłuchać okolicznościowej akademii. Odpowiednio dobrany i wspaniale zaprezentowany, godzinny program słowno-muzyczny, w wykonaniu przedszkolaków i uczniów, był odzwierciedleniem miłostki i uczuć, był odzwierciedleniem miłostki i uczuć. Poszczególne grupy i roczniki dały popis swoich nieprzeciętnych umiejętności w śpiewie, muzyce, tańcu i recytacji. Pod adresem Seniorów popłynęły serdeczne podziękowania za Ich wspaniałość i serce, za trudy dnia codziennego. Swego czasu Juliusz Słowacki napisał: „Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. Po tym programie stwierdziłby zapewne, że tak się stało. Serdeczności zostały przekazane. Przekazane również, na zakończenie akademii, w formie własnoręcznie wykonanych laurów.

A występujący w programie uczniowie, ich nauczyciele i wychowawcy, otrzymali gorące brawa i serdeczne podziękowania.

Tadeusz Kruk

Postscriptum: W przeprowadzonej kilka dni wcześniej sondzie, wśród dąrdźdzwskich uczniów, powtarzały się rozliczne zajęcia babć i dziadków (a najchętniej wypowiadała się sympatyczna Natalka z oddziału przedszkolnego). Oto niektóre z punktowanych zasług: opiekują się wnukami w domu; odprowadzają do przedszkola lub do szkoły; pomagają w odrabianiu lekcji; opowiadają i czytają bajki na dobranoc; zabierają na wyjazdy i wycieczki; uczą pacierza; kupują zabawki i słodycze; uczestniczą w dziecięcych zabawach; są wyrozumiali, a nawet pobłażliwi; dają kieszonkowe; są lubiani i kochani za to, że po prostu są... tacy fajni! Ponadto każda babcia jest najlepszą w świecie kucharką, krawcową i fryzjerką, zaś każdy dziadek „zna się na wszystkim”.

Wigilia w naszej szkole

„Wigilia” to słowo szczególne, słowo, które wiąże się z oczekiwaniem na rocznicę urodzin Dzieciątka Bożego. Słowo związane z tradycją, której towarzyszą spotkania w rodzinnym domu, szkole, w zakładzie pracy itp. Na takie spotkanie wigilijne my nauczyciele emeryci zostaliśmy zaproszeni do szkoły w Drażdzwie - za co bardzo dziękujemy.

Piękna ta uroczystość odbyła się 22 grudnia 2011 roku. Na tę specjalną okazję sala gimnastyczna została wspaniale udekorowana. Wzniosły charakter tej uroczystości to jasełka w wykonaniu uczniów przygotowanych przez Panią katechetkę Marię Cieszewską. Dzieciaki bardzo przejęte swoimi rolami: Ola Zega jako Matka Boża, Adrian Goździewski jako Św. Józef, Daria Kruk jako Anioł Gabriel oraz pastuszkowie przybliżyły obecnym wydarzenia sprzed ponad dwóch tysięcy lat. Śpiew kołęd nadawał uroczystości swoisty charakter, a pięknie zaśpiewana przez Julię Pochodę „Cicha noc” bardzo wszystkich wzruszyła. Godne pochwały jest też to, że wszyscy wszystkim uścisknęli dłonie, przekazując sobie nawzajem z uśmiechem znak pokoju. Rada Samorządu Uczniowskiego przekazała uczestnikom karty



z życzeniami świątecznymi i piękne stroiki - za co bardzo im dziękujemy. Podniosłem też momentem było wspólne dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń świątecznych i noworocznych.

Oby te życzenia dobre i piękne przetrwały do następnego spotkania i towarzyszyły nam przez cały 2012 rok. Na koniec uroczystości odbył się wspólny posiłek przy wigilijnym stole, który przygotowały panie z kuchni. Im również należy się podziękowanie za włożony wkład pracy. Myślę, że spotkania takie zbliżają ludzi do siebie i na długo pozostają w naszej pamięci.

Zofia Dominik

Gimnazjaliści tańczą....

"Człowieku, ucz się tańczyć, bo coś będą z Tobą robić aniołowie w niebie..." - nauczyciele wychowania fizycznego w krasnosielckim gimnazjum chyba bardzo wzięli do serca tę myśl świętego Augustyna, bo co roku starają się ze wszystkich sił, by nauczyć kolejne roczniki gimnazjalistów podstawowych tańców towarzyskich.

Styczeń jest zawsze tym miesiącem, kiedy sala gimnastyczna staje się parkietem tanecznym, a w całej szkole słychać dźwięki walca, cza-czy, samby, pasodobla czy greckiej zorby. Na korytarzach słychać gorączkowe dyskusje, kto z kim tańczy, kto tańczy wspaniale, a z kim nikt tańczyć nie chce. Trudne figury taneczne niektórzy ćwiczą w każdej chwili, wykorzystując każdy wolny kawałek ciasnych korytarzy szkolnych, nawet czasami blokując wejście do gabinetu dyrektora.

Swoistego rodzaju podsumowaniem tego szaleństwa jest tradycyjny Szkolny Turniej Tańca Towarzyskiego przeprowadzany przy

okazji zabawy choinkowej. Corocznie do turnieju przystępuje bardzo dużo par, prezentując kolegom i koleżankom, nauczycielom i rodzicom swoje taneczne talenty.

W tym roku szkolnym Turniej odbył się 14 stycznia. Uczniowie zaprezentowali walc wiedeński. Wystąpiło łącznie 38 par, w tym 17 par z klas pierwszych, 11 par z klas drugich i 10 par z klas trzecich. Zwycięzcy - Katarzyna Siarak i Jakub Mikulak otrzymali z rąk dyrektora szkoły pamiątkowe statuetki dla najlepszej pary, a od zgromadzonej publiczności gromkie brawa. Turniej pomógł zorganizować instruktor tańca towarzyskiego z Ostrołki pan Patryk Łazicki, który po konkursie przeprowadził dla wszystkich krótką lekcję tańca oraz przygotował zabawę „Taniec z gwiazdami”.

Należy dodać, że nauka tańca towarzyskiego nie tylko rozwija ciało, ale spełnia też istotną funkcję wychowawczą. Nic tak nie poprawia, czasami bardzo trudnych, wzajemnych relacji pomiędzy nastolatkami jak właśnie taniec.

zwiększenia pewności siebie, zaprezentowania swoich ukrytych czasami zdolności, a tym samym zdobycia uznania płci przeciwnej. W tańcu towarzyskim każdy młody człowiek uczy się, jak powinien zachowywać się wobec partnera, co to znaczy być prawdziwą damą czy prawdziwym dżentelmenem.

Nauczycielom tańca z krasnosielckiej szkoły i wszystkim tańczącym gimnazjalistom dedykuję słowa niemieckiego profesora tańca Bernarda Wosiena: *„Gdzie ludzie wspólnie tańczą, tam sami wychowują się i kształcą”*.

Mirosław Chodkowski

(zdjęcie - archiwum szkolne: więcej zdjęć na szkolnej stronie www.pgkrasnosielc.cba.pl/ w zakładce choinka szkolna)



Choinka szkolna

Koniec semestru w Szkole Podstawowej w Drażdżewie uczniowie zakończyli miło i wesoło. W sobotę 14 stycznia odbyła się zabawa choinkowa. Był to cały dzień wspaniałej zabawy. Już od godziny 11.00 na parkiecie bawili się najmłodsi, czyli przedszkolaki. Oprócz tańców zaprezentowały się w pięknych recytacjach wierszy świątecznych i wspaniałych śpiewach. A śpiewali tak głośno i wesoło, aż usłyszał to niezwykle gość – Mikołaj i przybył z wielkim workiem prezentów. Radość była wielka.

Gdy maluchy zakończyły swoją zabawę, o godzinie 15.00 przyszli uczniowie od klasy I do VI. Oczywiście nie zabrakło gości, czyli rodziców, dziadków i młodszych rodzeństwa naszych uczniów, a było co oglądać. Całą zabawę prowadzili wodzireje – Sandra Pliszka i Daniel Kęszczyk, uczniowie klasy V. Elegancko ubrani wspaniale wcielili się w swoje role.

Najpierw klasa III i IV przedstawiła Jasełka, nastrój świąteczny udzielił się widzowi. Potem atmosfera zrobiła się prawdziwie karnawałowa, a na parkiecie pokazywali swoje umiejętności



taneczne uczniowie z różnych klas. Największy aplauz zdobyły najmłodsze tancerki z I i II klasy, które szalały do rytmów piosenki Shakiry. Nawet chłopców udało się porwać w rytm karnawałowe – „Waka Waka” – to taniec w wykonaniu chłopców i dziewczyn z klasy III. Dziewczeta ze starszych klas, czyli z IV, V i VI pokazały, jak można bawić się na parkiecie, co teraz się tańczy. Układy taneczne w ich wykonaniu to „prawie” profesjonalizm.

gnał się, a szkoda było, rozpoczęły się konkursy i zabawy z nagrodami. A potem wspaniała zabawa przy muzyce. I choć nie do „białego rana”, ale nogi mogły zabołec.

Podczas całej zabawy nie zabrakło troski rodziców, którzy dla wszystkich przygotowali słodki poczęstunek. Niestety, wszystko co dobre szybko się kończy, a taka choinka dopiero za rok....

Hanna Kęszczyk

100 lat parafii Drażdżewo

Z dniem 1 stycznia 1911 roku utworzona została parafia w Drażdżewie. Od dnia tego minął wiek i rok cały, zatem rok miniony 2011 był okresem rocznicowym, w którym parafianie drażdżewscy starali się podsumowywać i czcić to wydarzenie jako wdzięczność Bogu i dowód siły swojej wspólnoty.

Jedną z form godnego zamknięcia obchodów 100-lecia parafii stało się wystawienie w dniu 18 grudnia 2011 roku w niedzielne popołudnie sztuki autorstwa Tadeusza Kraka pt. „Jubileusz”. W spektaklu, który odbył się w gościnnych progach miejscowej szkoły podstawowej, po obydwu stronach sceny udział wzięły blisko dwie setki osób. Skupienie widzów, zaangażowanie aktorów, cisza przeplatana opowieściami o ludziach, którzy już odeszli, i śpiewy – wszystko to zamykały częste, gromkie i szczerze oklaski. Dzięki zaangażowaniu pracowników i uczniów Szkoły, chóru parafialnego, orkiestry dętej z Pienic oraz wielu, wielu parafian widzowie mogli prześledzić dzieje parafii od chwili jej powstania po dzień dzisiejszy, wsłuchując się w nią jak w opowieść o sobie samym.

Wprowadzenie do uroczystości płynące z ust Pani Beaty Heromińskiej - dobrej i życzliwej duszy tego przedsięwzięcia, skupiło uwagę przybyłych, by przejść następnie w nienaganną narrację nauczycielskiego duetu: Justyny Zysk i Dariusza Wierzbickiego. Dzieci drażdżewskiej szkoły pod kierunkiem nauczycieli: Anieli Szewczak, Hanny Kęszczyk, Anny Zega i Artura Kozłowskiego, przy zaangażowaniu Pani Dyrektora Barbary Kluczek i pozostałych pracowników szkoły, chóru parafialnego pod opieką organisty – Tadeusza Kęszczyka na tle dekoracji uczynionych umysłem i ręką Joanny Tubis-Flak – pozostanie na zawsze w pamięci obecnych, a za sprawą dokumentacji fotograficznej i nagrania filmowego wykonanych ręką

Artura Stanisława Płoskiego - również potomnych.

Reżyserii tego przedsięwzięcia podjął się autor scenariusza – Tadeusz Kruk, przy chętniej współpracy nauczycieli, szczególnie Hanny Kęszczyk i Anieli Szewczak oraz dzieci naszej szkoły. Tydzień trwające próby przyniosły zamierzony cel. Pozwólcie Państwo, że z szacunku dla tej pracy wymienię wszystkie uczestniczące w niej osoby, wraz z rolami jakie grały: Klaudia Skowrońska – babcia, Sebastian Tański – dziadek, Daria Kruk – wnuczka, Szymon Zadrożny – dziedzic, Daniel Kęszczyk – brat dziedzica, Karolina Flak – biskup, Artur Róziecki – proboszcz, Szymon Zadrożny – ministrant. Dalej jako dyskutanci: Sandra Pliszka, Wiktoria Ogonowska, Aleksandra Romanowska oraz Martyna Rutkowska. Gospodarze: Szymon Larenta, Patryk Pochoda, Paweł Dudek; jako parafianie: Patrycja Fąk, Weronika Biedrzycka, Sandra Kisielewska, Julia Pochoda i Eliza Dudek. Uczennicę przedstawiała Alicja Grabowska, a statystami były przedszkolaki – Joanna i Marta Kacprzyńskie i Karol Płoski.

Ramą dźwiękową były wypowiedzi prowadzących spektakl: Justyny Zysk i Dariusza Wierzbickiego, a akcentami rozdzielającymi poszczególne lata i dekady trwania parafii utwory muzyczne w wykonaniu chóru parafialnego w składzie: Stanisław Bakula, Andrzej Dąbrowski, Danuta Dudek, Janina Fąk, Włodzimierz Gajek, Elżbieta Heromińska, Anna Kacprzyńska, Zofia Kacprzyńska, Hanna Kęszczyk, Wanda Olbrys, Joanna Pochoda, Barbara Pukas, Jolanta Róziecka, Wacława Skrobecka, Alina Szytych Anna Szytych Lech Szytych pod kierunkiem Tadeusza Kęszczyka oraz chóru szkolnego w składzie: Weronika Biedrzycka, Eliza Dudek, Paweł Dudek, Patrycja Fąk, Paulina Fąk, Karolina Flak, Alicja Grabowska, Daniel Kęszczyk, Sandra Kisielewska, Daria Kruk, Szymon Larenta, Weronika Ogonowska, Sandra Pliszka, Julia Pochoda, Patryk Pochoda,

Aleksandra Romanowska, Artur Róziecki, Martyna Rutkowska, Klaudia Skowrońska, Sebastian Tański, Szymon Zadrożny pod kierunkiem Hanny Kęszczyk. Solowy występ Julci Pochody świadczy o rodzącym się talencie muzycznym. Uroczystość uświetniła młodzieżowa orkiestra dęta z Pienic w składzie: Daniel Grzegorzczak, Łukasz Grzegorzczak, Karolina Wilkowska, Albert Wilkowski, Michał Wilkowski, Rafał Wilkowski, Monika Zaleska, Mariusz Zaleski.

Inicjatorem i motorem całego przedsięwzięcia był mieszkaniec Drażdżewa Małego – Tadeusz Kruk. To i inne jego przedsięwzięcia w obszarze kultury w okresie minionych kilku lat są niecodziennym, wartym najwyższej pochwały zjawiskiem społecznym. Warto to docenić, tym bardziej że działania te są w całości bezinteresowne. Pan Tadeusz znalazł też grupę ludzi chcących wspomóc go w tym działaniu. Wszystkim tym osobom szczerze dziękuję. Wasza obecność na spektaklu, Wasze dobre słowo, Wasza życzliwość są najlepszym dowodem, że ta społeczność, Drażdżewski Kościół, tak jak zasłużył 100 lat temu na własną parafię, tak dalej na nią zasługuje.

Szczęść Boże.

Sławomir Rutkowski

PS - Dokumentacja filmowa i fotograficzna całego spektaklu, uwieczniona na płycie DVD dostępna jest u Pani Ireny Kuśmierczyk – pracownika Publicznej Szkoły Podstawowej w Drażdżewie tel. 29 714 12 51.

W dodatku specjalnym do niniejszych Wieści znad Orzyca Nr 1(57) o nazwie eWieści publikowanym jedynie w wersji elektronicznej na stronach internetowych Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosieleckiej:

www.tpzk.pl oraz

www.naszkrasnosielec.tpzk.pl

publikujemy całość scenariusza sztuki „Jubileusz”.

Krasnosielec zagrał z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy

8 stycznia już po raz dwudziesty zagrała orkiestra Jurka Owsiaka. Uczniowie Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki i mieszkańcy



Krasnosielca po raz kolejny włączyli się w to wielkie wydarzenie. Na ulice Krasnosielca z puszkami wyszło pięć wolontariuszek: Anna Bagińska, Natalia Łada, Natalia Szymańska z klasy III LO i Klaudia Białobrzewska i Angelika Mizerek z klasy I LO. Dziewczęta zbierały datki od godziny 8 do 14. W tym roku mieszkańcy naszej gminy byli jeszcze hojniejsi niż rok temu, wrzucili do puszek 2 399,53 zł. Pieniądze te będą przeznaczone na zakup najnowszych urządzeń do ratowania życia wcześniaków i pomp insulinowych dla kobiet ciężarnych z cukrzycą.

Serdecznie dziękujemy wszystkim przyjaciołom WOŚP, liczymy na was za rok.

Aleksandra Rykaczewska

Oni na nas czekają

W niedzielę 8 stycznia 2012 roku, kolejny już raz, wyruszyliśmy z kolędą do naszych starszych i chorych w parafii Drążdzewo. Je-



dziemy, bo Oni cieszą się, gdy gościmy w Ich domu, płacząc z radości i śpiewają z nami kolędy. Pani Teresa S. mówi: „Tak czekałam na was”; ktoś inny wyraża wdzięczność słowami: „Jak się cieszę, ojej, jak się cieszę, że mnie odwiedziliście!”. To działa jak balsam, który nas umacnia, dodaje nam sił i zapału do dalszego działania w szerzeniu dobra. Warto, naprawdę warto z nimi być, choć trochę i zostawić część siebie. Niech są przekonani, że nie są sami, że ktoś życzliwy o Nich pamięta.

To wspaniale, że dzieci i młodzież gimnazjalna ze Szkolnego Koła Caritas angażuje się, przeznaczając czas wolny dla ludzi starszych i chorych, bo wiedzą i czują, że są potrzebni.

Na zakończenie naszego kolędniczego spotkania popłynęły słowa kolędniczki anioła wyciskające łezkę płynącą po policzku:

Niech Dzieciątko Jezus ten dom błogosławi,

niech was łaską zdrowia i radością darzy.

Niech chroni od złego, bo w waszych progach znalazła pociechę Dziecina uboga.

W programie wystąpili: Aleksandra Bastek, Patrycja Fąk, Paulina Fąk, Kamila Grabowska, Daria Kruk, Łukasz Śledzik. Kierowca - pani Wiesława Śledzik.

Z najlepszymi życzeniami w szerzeniu dobra z wielką pasją

Maria Cieszevska

Kiepski pomysł na choinkę

Tydzień przed Świątami Bożego Narodzenia to czas przygotowań, porządków, zakupów



i pośpiechu. Nie może przecież zabraknąć jedzenia, pięknych prezentów i oczywiście pachnącej choinki, cudnie przystrojonej błyszczącymi bombkami i sznurami kolorowych lampek. Choinki można kupić na targowiskach lub bezpośrednio w nadleśnictwach. Ale nie wszyscy je kupują. Według niektórych choinkę można po prostu wyciąć w lesie i po sprawie. Przecież ona nie ma właściciela, bo jest wszystkich, czyli niczyja.

Jednak nie tylko w lesie giną młode świerki.

To, co zobaczyłem tuż przed Świątami przy drodze do Pienic, bardzo mnie zdenerwowało. Ktoś wyrąbał świerk rosnący przy figurce na wysokości Wymysłów. Z dwóch okalających przydrożny krzyż choinek pozostała jedna. Złodziejowi bardzo się musiało spieszyć. Po drzewku został tylko porąbany i nadłamany pień. Ciekaw jestem, jak temu człowiekowi przy takim świerczku smakowała wigilijna kolacja (czy nie zadławił się ością) i jakie prezenty przyniósł mu Mikołaj (oj, przydałaby się różga). O dzieleniu opłatkiem już nie wspomnę.

Myślę, że nie ma co życzyć złodziejowi szczęścia i zdrowia w Nowym Roku. A swoją drogą, jak to człowiek schodzi na psy! Nie, przepraszam, pies co najwyżej osika drzewko, ale na pewno go nie wyrąbie!

Tomasz Bielawski

Chodnik TAK, ale ... jaki?

W dniu 18 stycznia br. dowiedziałem się, z ust naszego Wójta Pana Pawła Ruszczyńskiego, że podpisał umowę na realizację projektu polegającego na budowie chodnika od apteki do cmentarza w Drążdzewie Małym. Wiadomość ta od dawna była przez nas wszystkich wyczekiwana, tym bardziej że chodnik ma mieć kilkaset metrów długości i kończyć się ma małym parkingiem przed drążdzewskim cmentarzem. Jednakże już od pierwszego dnia, kiedy wiedza o powstaniu projektu i złożeniu wniosku stała się publiczną, wnioskowałem jako jedna z wielu osób o taką lokalizację chodnika, aby nie wiązało się to z wycinaniem alei 80-letnich klonów. Niestety wraz z informacją o realizacji projektu wszyscy dowiedzieliśmy się, że klony będą wycięte!

Głęboko nie zgadzam się z taką decyzją i publicznie już proszę Pana Wójta o uwzględnienie prośby wielu, wielu jego wyborców oraz dopilnowanie takich zmian projektu, aby aleja ta, powstała w początkach istnienia naszej parafii, pozostała w niezmienionej formie. Podobnego zdania jest większość parafian drążdzewskich, czemu dali wyraz podpisując w dniu 22-01-2012 petycję w tej sprawie.

Z poważaniem

Sławomir Rutkowski, Radny Gminy Krasnosielec



Studniówek czar

Każdy młody człowiek dąży do dorosłości. Często za jej wyznacznik uważa się maturę



i pierwszy, a zarazem bardzo ważny bal - studniówkę. Mówią, że masa przygotowań i trud włożony w zorganizowanie tej imprezy są niczym w porównaniu ze świetną zabawą i wspaniałymi wspomnieniami, które zostają

po niej człowiekowi na całe życie. Podając za myślą „dobrze ten schował, kto schował w pamięci”, przedstawiamy refleksje z kilku bez wątpienia nadzwyczajnych studniówek (gorące podziękowania dla autorów wspomnień).

Miałem tę przyjemność, że nie tylko bawiłem się na swojej studniówce w LO w Makowie Mazowieckim, ale również później jako nauczyciel, a następnie dyrektor na ponad 40 studniówkach w Zespole Szkół w Krasnosielcu. Każda z nich miała swój niepowtarzalny urok.

Zabawa na mojej studniówce odbywała się pod baczным okiem nauczycieli i rodziców. Nie było wtedy w zwyczaju zapraszania partnerów z zewnątrz. Obowiązywały ustalone stroje – dziewczęta w granatowych lub czarnych spódnicach i białych bluzkach, chłopcy zaś w ciemnych garniturach i białych koszulach. Podobne stroje mieli maturzyści na studniówce w 1973 roku w Krasnosielcu, kiedy po raz pierwszy brałem udział w tej imprezie jako nauczyciel. Studniówki wtedy odbywały się w szkole, tańce na jednym holu, a przyjęcie na drugim. Miało wówczas miejsce ciekawe zdarzenie, które po dziś dzień bardzo ciepło wspominam. Właśnie wchodziliśmy na przyjęcie (trzech młodych nauczycieli) i chcieliśmy usiąść z pozostałymi nauczycielami, gdy jeden z rodziców ostro zaprotestował, mówiąc: „tu siedzą profesorowie, a Wy musicie iść do młodzieży”. Po tych słowach potulnie posłaliśmy na miejsca nam wskazane. Wkrótce jednak ten sam rodzic przyszedł do nas z przeprosinami, tłumacząc: „wyglądacie tak młodo, że wziąłem Was za uczniów”. Gdy to dzisiaj wspominam trochę mi żal, że już nie jest się tak młodym.

Chciałbym jeszcze dodać, że każda ze studniówek czymś się wyróżniała, nie tylko pięknymi dekoracjami, ale i precudowną atmosferą. Uczestnicy studniówek – maturzyści Zespołu Szkół w Krasnosielcu dawali zawsze wyraz swojej dorosłości, jednocześnie nie zapominając o tym, że są jeszcze uczniami tej szkoły.

Stanisław Wielechowski

Był mroźny wieczór styczniowy 1966 roku. Miałam wtedy niespełna 17 lat, głowę pełną marzeń i oczekiwałam na pierwszy w życiu bal – studniówkowy. Ubrana w krótką granatową sukienkę i pierwsze w życiu szpilki, rozemocjonowana spodziewałam się po tym balu niesamowitych wrażeń. I takie były: cudowna atmosfera niecodziennego wydarzenia, uroczysty polonez, a potem królujący na parkiecie twist.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, tamta studniówka może wydać się bardzo skromna, to dla naszego pokolenia, dla mnie, moich ko-

leżanek i kolegów z klasy XI Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Skargi w Pułtusku, zabawa studniówkowa była wspaniałym, pełnym czarów balem. Pamiętam jeszcze spacer nad ranem po ośnieżonych ulicach miasta w towarzystwie najbliższych koleżanek i kolegów ze szkoły. Byliśmy utanczeni, zmęczeni i szczęśliwi. Snuliśmy plany na przyszłość i przyrzekaliśmy sobie wieczną przyjaźń. No cóż, życie, jak to zwykle bywa, zweryfikowało ich realizację. Ale studniówkę, mój pierwszy bal, wspominam z łezką w oku.

Zofia Wielechowska

To był początek lat 60-tych. Liceum Ogólnokształcące w Makowie. Stary, drewniany barak. Duży korytarz z drewnianą podłogą nasączoną pyłochłonem. Obowiązywał strój szkolny. Moja „kreacja” to czarna, taftowa, krótka spódnica w kontrafaldy, biała bluzka z marynarskim kołnierzem obitym czarną aksamitką i buty obowiązkowo na płaskim obcasie. Bawiliśmy się we własnym gronie, bez zaproszonych partnerów, w obecności nauczycieli i rodziców. Przygrywała miejscowa kapela. Mimo siemnieżnych warunków i strojów bawiliśmy się wspaniale do rana.

Maria Rybacka

Moja droga życiowa rozpoczęła się w Olsztynie, tam też 28 I 1967r. w III LO odbyła się moja studniówka. Impreza miała miejsce w sali gimnastycznej, w której drabinki udekorowaliśmy humorystycznymi plakatami związanymi z 4-letnim pobytem w owym Liceum oraz hasłem z zaproszenia: „Prosimy o zabranie dobrego samopoczucia, uśmiech postaramy się zapewnić”. Rodzice organizowali nam część konsumpcyjną, my stroiliśmy się w obowiązkowy, galowy strój szkolny, tj. biała bluzka i granatowa spódnica. Do tego założyłam swoje pierwsze półszpilki i cienkie pończochy. Obciąłam swoje długie włosy i błysnęłam nową, krótką fryzurką. Przygrywał nam szkolny zespół złożony z kolegów z klas maturalnych. Bawiliśmy się przy przebojach Czerwonych Gitar, The Beatles i The Rolling Stones. Zabawa była wesoła i pozostawiła miłe wspomnienia na wiele, wiele lat.

Maria Krzykowska

„Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień...” – wszystko się zgadza – i ilość lat, i szybkość z jaką upłynęły od mojej studniówki w krasnosielckim liceum. Na hasło „studniówka” ozywają wspaniałe wspomnienia z nią związane. Normalnością było podporządkowanie się utartej tradycji, zarówno w trakcie przygotowań, jak i podczas samej uroczystości. Uczestnicy balu wystąpili w zalecanych, gustownych strojach, tudzież przyzwoitych fryzurach. Bez ekstrawagancji czy przypadkowego towarzystwa z zewnątrz. W salę balową przedzierzgnął się jeden z korytarzy, drugi robił za salę przyjęć, z dość wyraźnym akcentem sektora profesorskiego. Nad harmonijnym przebiegiem imprezy czuwało wszystkowiedzące oko pedagogiczno-rodzicielskie. A chcąc wyłamać się z organizacyjnego schematu brzmiała w uszach, oprócz muzyki, wiele wymowna przestroga, że „studniówka to jeszcze nie matura”.

Tadeusz Kruk

Moja studniówka to dawne już dzieje. Częściej dziś myślę o nadchodzących niebawem

podobnych imprezach moich dzieci, niż własnej z przed lat.

Nieodzownym elementem tamtych studniówek było strojenie sali gimnastycznej oraz przygotowywanie części artystycznej. Wkradał się wtedy w szeregi szkolne luzacz pachnący studenckim życiem. Niedopuszczalne spóźnianie się na lekcje lub wręcz nieobecność na nich z powodu przygotowań, było tolerowane przez najgorszych nawet nauczycielskich żandarmerów. Szare myszki – szkolne koleżanki zamieniały się na balu w piękne emanujące seksapilem istoty. Satyryczny program artystyczny o belfrach wzbudzał burzę uczniowskich oklasków oraz dziwne, choć radosne miny nauczycieli. Pamiętam z niesmakiem żałości scenę, gdy już w czasie balu nasza wychowawczyni odkryła miejsce, gdzie klasa zgromadziła zapasy „rozweselaczy” z niedozwoloną zawartością alkoholu, nakazując mi tłuc butelki o parapet okna. Cóż, odmówić nie można było i trzy rozbiłem. Na szczęście do klasy weszła grupa kolegów i jakoś dalsza egzekucja została wstrzymana. Zabawa do rana, poczucie dorosłości i ekscytująca perspektywa życia stojącego otworem, choć pełnego obowiązków – to odzucia i emocje z tamtego okresu.

Sławomir Rutkowski

Moja studniówka miała miejsce przed 11 laty, co potwierdza zatrzymany na pamiętkę znaczek „Studniówka 2001”. Byłam uczennicą Technikum Odzieżowego w ZSZ w Makowie Maz. W pamięci utkwiły mi wydarzenia związane nie tylko z samym balem, ale i te dotyczące wcześniejszych przygotowań, np. długie godziny spędzone przy dekoracji sali balowej, w którą, za sprawą naszej twórczej wyobraźni, zmieniła się sala gimnastyczna. Osobny rozdział stanowiły zabiegi o stosowną kreację i czynności towarzyszące. I wreszcie, w pewien sobotni, styczniowy wieczór, w nastrojowej scenarii, popłynęły dźwięki poloneza. Dalej, przy dobrej muzyce, zabawa potoczyła się standardowo. W doskonałej formie i wyśmienitych nastrojach upłynęły kolejne godziny do brzasku niedzielnego poranka.

Anna Kruk

Moja studniówka odbyła się kilkanaście lat temu, w LO w Przasnyszu. Pamiętam znaczki z zielonego materiału w kształcie liścia dębu z wyszywaną cyfrą 100, przypinane na piersi przez wychowawcę klasy. Część oficjalną otwierał oczywiście polonez ćwiczony w pocie czoła na lekcjach w-f, po czym ówczesni studniówkowie przedstawili fragment sztuki z „Pana Tadeusza”. W dalszej części programu udaliśmy się do klubu garnizonowego, gdzie odbył się poczęstunek i bal do późnych godzin nocnych. Oczywiście obowiązywała bielizna w kolorze czerwieni oraz strój w postaci: biała bluzka i czarna spódnica bądź sukienka w ciemnych kolorach. Niewiele osób próbowało zmienić ówczesne kanony dotyczące ubioru.

Jola Topa

Mimo iż powyżej opisane studniówki dzieli kilka lat, jedną z rzeczy, które ich łączyły, było to, że każda z nich przepełniona była radością i miłą zabawą. Takich wspomnień życzę wszystkim przyszłym studniówkowie, w tym i sobie także ...

Opracowała Magdalena Kaczyńska

Wizyta duszpasterska

Wizyta duszpasterska zwana potocznie kolędą ma w Polsce wielowiekową tradycję. Współcześnie, wspomniana tradycja została usankcjonowana prawem kanonicznym, co potwierdza następujący zapis: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznawać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również - jeśli w czymś nie pomagają - roztropnie ich korygując” (kan. 529 §1).



Tuż po świętach Bożego Narodzenia duszpasterze, niekiedy w asyście ministrantów, odwiedzają wiernych w ich mieszkaniach. W zależności od liczebności parafii i posługujących w niej kapłanów, wizyty duszpasterskie mogą wydłużyć się do kilku tygodni. Kolęda, niezależnie od swojej specyfiki, wiejskiej czy miejskiej, przebiega zasadniczo według utartego schematu. Na wsi wyznaczona jest na określony dzień i, z niewielkimi odstępstwami, odbywa się w przyjętym od lat porządku. W mieście natomiast, oprócz wyznaczonych dni, ustalone są również godziny odwiedzin. Niezmienny „od zawsze” jest strój kolędującego kapłana: sutanna, komża i stula. Niestety, zdarza się czasem, że niektóre drzwi są przed kolędującym księdzem zamknięte. I to jest przykre. Ale jeszcze bardziej przygnębiającym bywa fakt... wzgardzenia zaproszeniem!

Obowiązkiem gospodarza domu jest zaprosić kapłana w swoje progi, a po skończonej wizycie pożegnać go z szacunkiem i odprowadzić. Przyjmujący kolędę przygotowują stół nakryty białym obrusem, na którym znajdują się: Pismo Święte, krucyfiks, dwie świece, woda święcona i kropidło. Na drzwiach wejściowych piszą białą kredą skrót K+M+B, przypominając tym samym, że Trzej Królowie - Kacper, Melchior i Baltazar - złożyli Dzieciątku hołd w Betlejem. Warto nadmienić, że pierwotna inskrypcja miała postać: C+M+B, co św. Augustyn odczytywał, jako „Christus Multorum Benefactor” („Chrystus dla wielu jest dobroczyńcą”). Zbliżona do niej treścią jest wersja starochrześcijańska: „Christus Mansionem Benedicat” („Niech Chrystus błogosławi temu domowi”).

Kapłan odmawia wspólnie z domownikami modlitwę, święci mieszkanie i udziela błogosławieństwa. Wizyta trwa, z reguły, od kilku do kilkudziesięciu minut. Rozpiętość czasowa jest uzależniona od wielu czynników, gdyż każda rodzina, każdy dom, każdy człowiek to inne sprawy i problemy. Pamiętką z kolędy są zazwyczaj obrazki. Jednym ze zwyczajów kolędowych, aczkolwiek praktykowanym nie we wszystkich diecezjach, jest tzw. koperta z „ofiarą na kościół”.

Kolęda znalazła odzwierciedlenie również w sztuce i w literaturze. Lakoniczną wzmiankę znajdujemy już u Mikołaja Reja w „Krótkiej rozprawie między trzema osobami...”, gdzie wójt mówi o księdzu: „...Po tym bieży po kolędzie, w każdym kącie dzwonić będzie...”. Natomiast obszerną relację z XIX-wiecznej kolę-

dy u Borynów przekazał Władysław Reymont w powieści „Chłopi”:

„Jakoś w parę dni potem, zaraz po Gromnicznej, dał znać wieczorem Jambroży, że ksiądz nazajutrz będzie jeździł po kolędzie. Zakrzętnęli się zaraz od rana koło porządków, że nawet stary unikając piekła, bo Jagna sielnie dunderowała na Józkę, sam się zabrał do odwalania śniegu z opłotków; wywietrzono izby, omieciono z pajęczyn ściany, Józka wysypała żółtym piaskiem ganek i sienie, i spiesźnie przebierali się odświętnie, bo ksiądz już był w niedalekim sąsiedztwie, u Balcerków.



Jakoż wkrótce stanęły księżę sanie przed gankiem, a on sam w komży na futrze, poprzedzany przez dwóch organiściaków, przybranych kiej do mszy, wszedł do izby, odmówił łacińskie modlitwy, pokropił i poszedł w obejście poświęcić budynki i cały dobytek. Boryna niósł przed nim na talerzu wodę święconą, a on w głos się modlił i poświęcał wszystko po kolei, organiściaki zaś szli wpodle przyśpiewując kolędy i gęsto potracając dzwonkami, a reszta kieby za procesją szła z tyłu. Skończywszy zaś wrócił do izby i przysiadł odpoczywać, a nim Boryna z parobkiem zsykali do sań pół korca owsa i grochu ćwiartkę, jął przesłuchiwać pacierza Józkę i Witka. Tak galanto umieli, aż się dziwił i pytał, kto ich uczył.

- Pacierza to mię nauczył Kuba, a katechizmu i na lementarzu Rocho! - odpowiadał śmiało Witek, aż go ksiądz pogłaskał po głowie, ale Józka tak straciła śmiałość, że się ino rozczewieniła, popłakała i tego słowa nie wykrztusiła! Dał im po dwa obrazki, a nauczał, by słuchali starszych, pacierze odmawiali i grzechu się strzegli, bo zły na każdym kroku się czai, a do piekła namawia. A potem podniósłszy głos spojrzął na Jagnę i groźnie zakończył:

- Powiadam wam, że nic się nie ukryje przed okiem sprawiedliwości Bożej, nie! Strzeżcie się dnia sądu i dnia kary, pokutujcie i poprawiajcie się póki czas! Dzieci buchnęły płaczem, bo się im uwidziało, jakoby w kościele byli podczas kazania, Jagusi też serce zabiło trwożnie i rumieńce powlekły twarz, bo dobrze zrozumiała, że do niej mówił, a skoro Maciej powrócił, wyszła zaraz nie śmiejąc księdzu spojrzeć w oczy”.

Kolęda, ze względu na swój szczególny, duszpasterski charakter, nie może być pojmowana w kategorii zwykłych odwiedzin. Jest czymś więcej. Jest bowiem uroczystym wydarzeniem religijnym. Jeden z księży proboszczów na łamach Tygodnika Powszechnego (nr 2/2003) wyznaje: „Parafianie nie mają przede mną tajemnic. Często byłem zaskoczony, gdy na kolędzie rozmawialiśmy o sprawach, które powinny być poruszane tylko w konfesjonale.

Traktuję więc kolędę jak sakrament pokuty: obowiązuje absolutna tajemnica”.

A co o kolędzie sądzą, odwiedzający nas, nasi duszpasterze znad Orzyca?

Ks. Szczepan Borkowski - proboszcz parafii Amelin: „Kolęda jako bezpośrednie spotkanie kapłana z parafianami w ich domu powinna mieć charakter rodzinny. Wspólna modlitwa jest wstępem do szczerej i rzeczowej rozmowy, jak w rodzinie. Ludzie z reguły potrzebują takiej, niemal ojcowskiej, rozmowy, czekają na nią, gdyż nie zawsze mają odwagę na przybycie do zakrystii lub na plebanię. Ksiądz, wzorem Pana Jezusa, powinien iść do wszystkich z dobrą nowiną, niezależnie od okoliczności i wzajemnych relacji”.

Ks. Andrzej Groblewski - proboszcz parafii Drażdzewo: „Kolęda jest czasem, kiedy duszpasterz w bezpośrednim spotkaniu z rodziną błogosławi dom i rodzinę, a także może skonfrontować poszczególnych

parafian z obowiązkami rodzinnymi i religijnymi. W bezpośredniej rozmowie w domu może ocenić, a więc pochwalić lub skrytykować, poszczególne osoby zachęcając je do podjęcia normalnego życia religijnego. Jeśli dają ofiarę - przyjmuje, z przeznaczeniem na inwestycje gospodarcze”.

Ks. Andrzej Golbiński - proboszcz parafii Krasnosielc: „Rodzina, która przyjmuje Księdza podczas kolędy publicznie wyznaje swoją wiarę. (...) Jezus powiedział: Tam gdzie dwoje i więcej modli się w imię moje, tam jestem pośród nich. (...) Czasami przepiękne są obrazy rodzinnej atmosfery, wszyscy ubrani świątecznie, głowa rodziny - ojciec - czyta przygotowany urywek z Pisma Świętego, a potem następuje wspólna modlitwa. (...) Ale są też i takie rodziny, które przyjmują księdza dlatego, bo co inni powiedzą, wtedy w takiej rodzinie nie ma świątecznej atmosfery. (...) Coraz częściej spotyka się brak zrozumienia czym jest kolęda. (...)”.

Ks. Krzysztof Borys - wikariusz w Krasnosielcu: „Kolęda daje możliwość spojrzenia na człowieka nie tylko od strony wiary, ale poprzez pryzmat codzienności. Podczas rozmowy ważne jest otwarcie się na potrzeby bliźniego. Kapłan cieszy się, gdy jest przyjmowany z życzliwością i radością. Natomiast żalem napawa go lekceważenie i obojętność wobec kolędy, a w konsekwencji wobec naszej wiary. Z przykrością patrzy na ludzi naznaczonych duchem ateizmu, zagubionych w życiu w pogoni za dobrami tego świata”.

Kolęda jest zatem doskonałą okazją dla księdza proboszcza do lepszego poznania parafii, jako wspólnoty i poszczególnych parafian, z uwzględnieniem stanu ich świadomości religijnej, moralnej czy nawet materialnej. Jest także okazją dla parafian do nawiązania bliższych relacji ze swoim duszpasterzem. Jeśli jest tak pojmowana i rozumiana przez wszystkich zainteresowanych to spełnia swój cel. Warto za rok ją odnowić.

Tadeusz Kruk

Naprawdę warto...

Zdarza mi się czasami obserwować młodych ludzi, którzy bez jakiegokolwiek celu wałęsają



się po mieście i nie wiedzą co ze sobą zrobić. Jest to, moim zdaniem, bardzo przykry widok, a to dlatego, że na pierwszy rzut oka niczego tym młodym ludziom nie brakuje, są młodzi, silni, tyle jeszcze przed nimi. Tymczasem wystarcza im bluza, kaptur, który zakrywa twarz, bezcelowe wędrówki i szukanie, co by tu jeszcze zniszczyć, kopnąć, złamać, kogo zaczepić. Z tego miejsca już bardzo blisko, by stoczyć się po równi pochyłej, a przecież chyba nie o to tu chodzi. Gdzieś są ich rodzice, którzy być może martwią się o nich i zastanawiają się, co właśnie porabia ich młodociana latorośl. Nadmiar obowiązków często nie pozwala im bardziej zająć się dorastającym dzieckiem, wpłynąć na kształtowanie jego osobowości i dorastający młodzieniec szuka swojego miejsca w życiu na własną rękę i znajduje je na ulicy. Myślę, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak zainteresowań. Ktoś kiedyś zapomniał dać małemu dziecku do ręki książeczkę, nie pokazał, jak to jest wspaniale zagrać z kolegami w piłkę, nie wziął ze sobą na ryby czy nie zagrał w szachy. Potem już było za późno.

Dzisiaj chciałabym podkreślić szczególne znaczenie zainteresowań w naszym życiu. Człowiek, który nie posiada zainteresowań często się nudzi, dlatego też szuka wrażeń, co nie zawsze wiedzie we właściwym kierunku. Młodość – to czas kiedy każdy poszukuje swojego miejsca w życiu i właśnie wtedy ktoś po-

winien wskazać mu drogę, która doprowadzi go do celu. Tym kimś może być ktośś z rodziny, nauczyciel, dobry przyjaciel. Ważne, żeby to była właściwa droga.

Uważam, że warto jest mieć zainteresowania. Powinny one być dobrane odpowiednio do naszych możliwości lokalowych i finansowych, ale przede wszystkim do naszej psychiki. Wybór odpowiedniego hobby jest sprawą indywidualną i w pewnym sensie charakteryzuje naszą osobowość. Choć nie każdy interesuje się tym samym, wszyscy poświęcają swoim zainteresowaniom wiele czasu. Niektórzy odnajdują w nich cel swojego życia, a innym po prostu sprawiają one przyjemność. Wydaje mi się, że ludzie, którzy mają zainteresowania są bardziej otwarci na świat, odważniejsi, a przede wszystkim nie są nudni. Ich życie bywa urozmaicone. Oddają się swoim pasjom i mają z tego ogromną satysfakcję. Potrafią spędzać czas aktywnie, jednocześnie robiąc coś pożytecznego dla siebie samych, a także dla innych.

Zainteresowania uczą systematyczności i organizacji pracy, niejednokrotnie odpowiedzialności za istoty całkowicie zależne od nas. Wypełniają nam wolny czas, dzięki czemu nie siedzimy w fotelu, patrząc w sufit czy w ekran telewizora bądź komputera. Uczą zdrowego stylu życia, które jest wolne od zagrożeń XXI wieku, jakimi są narkotyki, palenie papierosów, alkohol. Często w szkołach podejmowane są różnorodne działania mające na celu całkowite wyeliminowanie tych szkodliwych używek z życia młodzieży. W zamian stwarza się uczniom możliwości rozwijania zainteresowań, proponuje się udział w różnych konkursach, zajęciach. Daje to wymierne efekty – uczniowie rozwijają swoje umiejętności aktorskie, językowe, sprawnościowe, angażują się w prace na rzecz osób potrzebujących pomocy. Daje się to

zauważyć szczególnie wtedy, gdy prowadzone są różne akcje charytatywne. W ciągu roku na ulicach, często można spotkać młodych ludzi zbierających pieniądze dla jakiejś organizacji. Robią to z dobrej woli, jest to ich pasja, która daje im radość i poczucie bycia potrzebnym. Wspaniałą rzeczą jest uprawianie sportu, ma to bardzo duży wpływ na postawy i zachowania dzieci i młodzieży. Na zawodach uczą się zdrowej rywalizacji, gry fair play. Za osiągnięcia są nagradzani. Czują się w ten sposób dowartościowani, co kształtuje w nich pozytywne cechy charakteru. Wszelki ruch to również zdrowie, piękna, harmonijna sylwetka, to dobre samopoczucie.

Reasumując, myślę, że warto mieć zainteresowania. W ogromnej mierze pomagają one w kontaktach między ludźmi. Zawsze można o nich porozmawiać, rozmowa staje się wówczas znacznie ciekawsza. Zainteresowania zmuszają człowieka do mobilizacji i większego wysiłku, jednoczą rodziny i zbliżają je do siebie. Jedna spontaniczna wycieczka do lasu, wspólne gry i zabawy i już jest przyjemnie i wesoło. Hobby jest też swoistym lekarstwem na kompleksy. Gdy ktoś ciągle myśli, że jest brzydszy, mniej atrakcyjny, wtedy ma antidotum: przecież ja potrafię wspaniale tańczyć, recytować, grać na gitarze, itp.

Wybierając zainteresowania powinniśmy wiedzieć, że hobby powinno odprężać, dawać poczucie wolności, być inspiracją dla naszej wyobraźni i spełniać nasze marzenia. W tym co robimy powinniśmy się całkowicie realizować i powinno przynosić nam satysfakcję.

Życzę każdemu, aby znalazł dla siebie coś odpowiedniego.

Alicja Grabowska

Nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt

Od 1 stycznia br. weszła w życie nowelizacja Ustawy o Ochronie Zwierząt z 21 sierpnia 1997 roku, którą przygotował Parlamentarny Zespół Przyjaciół Zwierząt.



Powinna polepszyć się dola burka łańcuchowego – musi być spuszcany z uwięzi, mieć długi łańcuch i zapewniony „dach nad głową”, czyli budę i pełną miskę.

Art. 9. 2. Zabrania się trzymania zwierząt domowych na uwięzi w sposób stały dłużej niż 12 godzin w ciągu doby lub powodujący u nich uszkodzenie ciała lub cierpienie oraz niezapewniający możliwości niezbędnego ruchu. Długość uwięzi nie może być krótsza niż 3 m.

Ustawa nakłada też obowiązek na każdego z nas na reagowanie na krzywdę zwierząt – przecież one same się nie poskarżą:

Art. 9a. Osoba, która napotka porzuconego psa lub kota, w szczególności pozostawionego na uwięzi, ma obowiązek powiadomić o tym najbliższe schronisko dla zwierząt, straż gminną lub Policję.

Zwrócona została uwaga na handel zwierzętami nierasowymi. Chodzi o ukrócenie bezsen-

sownego, a dochodowego rozmnażania psów i kotów, „w typie rasy”, czyli zwierząt nie rodowodowych, trzymanych często w tragicznych warunkach, w klatkach, oborach itp. Szczenięta potem sprzedawane na targach, bazarach, giełdach samochodowych przynoszą zysk handlarzom i pseudohodowcom, a nabywca, czasem kupując z litości ślicznego szczeniaka, nabywał kundelka o niewiadomym charakterze. Potem te niechciane psy zasilały schroniska, a co gorsza są porzucane, przywiązane w lesie, trute. I sprzedaż, i nabywanie zwierząt na targach, bazarach itp. jest karalne. Czyli teraz można kupić rasowego pieska, ale tylko u hodowcy, a kundelka najlepiej wziąć ze schroniska.

Nowa ustawa przewiduje też zwiększenie kar za zabicie zwierzęcia, z 1 roku do dwóch, a gdy zabicie nosi znamiona szczególnego okrucieństwa, nawet do 3 lat. Podobnie zwiększona zostaje kara pieniężna: *W razie skazania za przestępstwo określone w ust. 1, 1a lub 2, sąd może orzec nawiązkę w wysokości od 500 zł do 100 000 zł na cel związany z ochroną zwierząt, wskazany przez sąd, oraz jako środek kary, sąd może orzec zakaz posiadania zwierząt do lat 10.*

Nalożony został obowiązek na gminy finansowania opieki nad bezdomnymi zwierzętami. Większość gmin, które miały już podpisane umowy ze schroniskami, wzywały hycła i dalej nie interesowały się losem bezdomnego psa czy

kota. Wg raportu NIK z ub. roku 12% gmin nie ma w ogóle takiej umowy. Teraz gminy muszą opracować roczny plan przeciwdziałania bezdomności zwierząt w porozumieniu z organizacją zajmującą się zwierzętami, powiatowym lekarzem weterynarii i kołami łowieckimi. Między innymi muszą zagwarantować bezdomnym zwierzętom miejsce w schronisku. W drodze uchwały rada gminy może ograniczyć liczbę bezpańskich zwierząt poprzez dofinansowanie sterylizacji suk i kotek i usypiania ślepych miotów.

Art. 11 a. 1. Rada gminy wypełniając obowiązek, o którym mowa w art. 11 ust. 1, określa, w drodze uchwały, corocznie do dnia 31 marca, program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt.

O ile dotychczas myśliwy mógł zastrzelić wałęsającego się w odległości większej niż 200 m od domostw psa lub kota, o tyle nowelizacja ustawy mówi o możliwości uśmiercenia takiego - powiedzmy „bezpańskiego” zwierzęcia, jedynie w przypadku, gdy stwarza ono bezpośrednie zagrożenie dla życia, zdrowia ludzi lub zwierząt oraz gdy nie jest możliwy inny sposób usunięcia zagrożenia.

Ustawa zakazuje zoofilii, czyli płciowego obcowania ze zwierzętami.

Nowością jest też zakaz transportu żywych ryb bez wody i sprzedaży ich bez zapewnienia odpowiednich warunków.

Czy te nowele są korzystne? Czy polepszą los naszych „braci mniejszych”? Czas pokaże.

Małgorzata Bielawska

Dawna kuchnia mieszkańców wsi

Gospodarstwa wiejskie przez wieki były samowystarczalne, produkowały całą żywność.



Podstawowy jadłospis był bardzo skromny i mało zróżnicowany. Opierał się głównie na tym, co urosło na polu, na łąkach, w lesie, w ogrodzie, przy drodze. Najważniejsze znaczenie w chłopskim pożywieniu miały produkty zbożowe. W minionych stuleciach uprawiane były znane i dzisiaj gatunki zbóż: pszenica, żyto, jęczmień i owies, jak też proso czy orkisz. Ziarna zbóż przetwarzano na mąkę, z której gotowano różnego rodzaju polewki; stanowiła ona też podstawę ciasta na kluski, pierogi i chleb.

Od żuru chłop jak z muru

Znaną w całej Polsce polewką z zakwaszonej mąki był żur, uważany za najstarszą polską potrawę. Niekraszony, ale zabelany mlekiem, należał do najpowszechniejszych potraw postnych. Polewki, zupy, barszcze były ekonomiczne, można je było wielokrotnie modyfikować i uzupełniać: wodą, mąką, omastą, jajkami, kielbasą, śmietaną, zależnie od gustu i zasobności domu.

Barszcz i kasza to pociecha nasza

Drugim co do znaczenia produktem zbożowym w diecie naszych przodków były kasze wypiekane lub gotowane w wodzie albo mleku. Najpowszechniej stosowano kaszę jęczmienną w jej odmianach: pęczak, perlak, kasza drobna oraz kaszę jaglaną z prosa. Kasze gryczana (niekiedy zwana tatarczaną) i owsiana miały mniejsze znaczenie.

Chleb i woda, nie ma głoda

W wiejskich chatach chleb zagościł na stałe dopiero w XIX wieku. Wypiekano go w specjalnych piecach chlebowych, które znajdowały się w większości domów. Od zawsze otaczany był wielką czcią; gdy upadł na ziemię podnoszono go i całowano. Przed ukrojeniem pierwszej kromki z nowego bochenka kreślono na nim znak krzyża. Ogromne znaczenie chleba podkreśla jego występowanie w obrzędowości religijnej i rodzinnej: od wieków witano chlebem i solą ważnych, dostojnych gości, a także młodą parę wracającą od ślubu.

Półki kapusta w kłodzie, bieda nie dobodzie

Wśród warzyw królowała ulubiona przez Polaków kapusta. Spożywano ją na surowo, ale najbardziej były popularne potrawy z kiszzonej kapusty. Ponieważ od jakości kapusty zależał smak wielu potraw, każda gospodyni kisiła kapustę na własny - najczęściej przekazywany z pokolenia na pokolenie - sposób.

Dobry bób, kiedy jest głód, kiedy nie ma głodu, to się nie chce bobu

Powszechnie uprawiano także rośliny strączkowe: groch, fasolę, bób (chętnie kraszone masłem lub słoniną), a także mak, rzepę, brukiew, buraki czerwone, cebulę, marchew, ogórki, czosnek i pietruszkę.

W żytnisku lub koniczyzysku sadź ziemniaki, a płon w zysku

Najważniejszą zmianą w kuchni chłopskiej było wprowadzenie w XIX wieku uprawy

ziemniaków (kartofli), które szybko stały się podstawą wyżywienia. Jedzono je niemal codziennie, zarówno w dni powszednie jak i świąteczne, przy prawie każdym posiłku. Uprawiano w różnych odmianach, ceniono ziemniaki białe, mączyste i łatwe do ugotowania. Na popularność ziemniaków miała wpływ także możliwość ich wykorzystania w hodowli zwierząt, a także przydatność w produkcji krochmalu czy wódki. Ziemniaki okazały się niezwykle wydajne oraz dające się przechowywać w prosty, łatwo dostępny sposób.

Splucz mleko z wątroby, jak chcesz ująć choroby



Ważnym składnikiem codziennych pokarmów było mleko. Wykorzystywano je jako pożywny napój, dodatek i składnik wielu potraw, oraz surowiec do wyrobu masła i sera. Masło wyrabiano w prostych urządzeniach zwanych *masielnicami*. Większa część wyrabianego w gospodarstwach wiejskich masła, była przeznaczona na sprzedaż na lokalnym rynku. Sery wytwarzano głównie z mleka krowiego. Najbardziej rozpowszechnione były sery twarogowe z podgrzewanego, kwaśnego mleka. Mleko podawane „na gorąco” z masłem i miodem służyło też jako lekarstwo; używano go także po przepiciu i przy zamawianiu chorób.

Kto do mięsa soli żałuje, temu się mięso zepsuje

Mięso znajdowało się w jadłospisie jedynie przy okazji ważnych świąt dorocznych i największych uroczystości rodzinnych. Przeważało mięso wieprzowe. Zaledwie część spożywano w stanie świeżym, w postaci gotowanych potraw mięsnych czy wędlin, przede wszystkim kielbas i kiszek. Większość mięsa, słoniny i sadła przeznaczano na poczynienie zapasów. Konserwowanie odbywało się przeważnie za pomocą solenia. Solone kości dodawano do kapusty, także smażenie mięsa i przechowywanie go w smalcu w glinianych garnkach było powszechną formą przedłużania jego świeżości. Drob jadano rzadko, z okazji świąt lub w przypadku choroby. We wsiach nad Oryciem najpowszechniejszym gatunkiem ptactwa domowego były kury, jednak w Wielkopolsce, na Mazurach, na Śląsku i szczególnie ceniono gęsi. Ptaki te, łatwe w hodowli, mało wymagające, dostarczały mięsa, pierza, puchu i tłuszczu (smalcu). Wykorzystywano go do kraszenia potraw – gotowanych ziemniaków, dań z kapusty, zup oraz do smarowania pieczywa.

Kto pokłada szczęście w jadle, tego cały zaszczyt w sadle

Dawniej nie tylko inaczej jedzono ale także w odmienny sposób przygotowywano posiłki. Na śniadanie, podawane przed rozpoczęciem pracy w gospodarstwie, gospodynie gotowały polewki, zupy, barszcze, kasze czy ziemniaki. Podobne posiłki jedzono w południe, wykorzystując to co zostało przygotowane na śniadanie. W przypadku robót polowych, często południowy posiłek składał się z chleba i mleka lub kawy zbożowej. Na kolację przygotowywano kaszę, zacierki, placki czy racuchy. Posiłki niedzielne, różniły się od tych w dni powszednie, większą ilością tłuszczu w potrawach.

Dzisiejsza moda na „tradycyjne jadlo”, serwowane w sieci restauracji jako „chłopskie jadlo” pozwoliła na przypomnienie dawnych potraw, tych świątecznych obfitujących, ale także prostych, codziennych. Zyskały one miano atrakcji turystycznej. W całej Polsce organizowane są konkursy na „Polskie dziedzictwo kulinarne”, podczas których przypomina się rodzime specjały o wyjątkowych i niepowtarzalnych - ale wykorzystujących tradycje - smakach.

Z serdecznymi pozdrowieniami - Danuta Szytych

Dlaczego wierzę

1. Już od kilkudziesięciu lat jest znana prawda naukowa, że Wszechświat powstał w tzw. „Wielkim Wybuchu”. Od tego momentu materia Wszechświata rozszerza się w postaci systemów gwiazd i planet, jak choćby nasz Układ Słoneczny.

2. Ten zaistniały w „Wielkim Wybuchu” Wszechświat funkcjonuje według ściśle określonych praw. Tam nie ma przypadku ani chaosu. Prawa te odkrywają uczeni: astronomowie, fizycy, biolodzy.

3. Musiał więc istnieć przed tym „Wielkim Wybuchem” Ktoś, kto go spowodował, kto sprawił, że materia Wszechświata powstała. Ten Ktoś temu światu nadał prawa, według których funkcjonuje. To jest Bóg.

4. Ludzie zdrowi umysłowo i etycznie wiedzą, co jest dobre, a co złe. Ta wiedza tkwi w ich naturze. Twórcą tej wiedzy jest Ten, kto dał prawa całemu światu.

5. Stwierdzone przez naocznych świadków zmartwychwstanie Chrystusa spowodowało, że wielu z nich w obronie tej prawdy oddało życie - męczennicy.

6. Istniejący od 2 tysięcy lat Kościół, mimo prześladowań, rozwija się. W tym czasie wiele grup religijnych, państw i systemów filozoficznych przestało istnieć. Kościół istnieje. Dlaczego? Bo jest powołany przez Boga i ma Jego opiekę.

ks. Andrzej Groblewski

Zwierzyniec polityczny...

Tuż przed świętami wybrałem się w podróż do Warszawy (wiadomo, trzeba dorobić do



renty na świąteczne prezenty). Jedyne bezpośredni kurs autobusu był wczesnym świtem, więc w czasie jazdy się nieco zdrzemnąłem i niestety przejechałem o pół stolicy za daleko. I te pół stolicy musiałem wracać środkami komunikacji miejskiej, a ostatnie metry niestety trzeba było pokonać „z kamaszą”. Ostatni odcinek podróży wiódł uliczką o wdzięcznej nazwie Zwierzyniec, a może Zwierzyniecka czy jakoś tak... Jak dowiedziałem się od przechodniów jest to „prawie prywatna” uliczka dla polityków (bardzo blisko do niej z Wiejskiej). W dni wolne od posiedzeń sejmowych, politycy odwiedzają tu sklepy, punkty usługowe, różne gabinety odnowy lub udzielają się w towarzystwie...elitarnym.

Ale lepiej tam nie chodź! – dodają warszawiacy – *Wielu stamtąd już nie wraca!* Tu moja ciekawość samozwańczego szalonego reportera słynnych „Wieści...” wzrosła i pełen niepokoju skreśliłem w tę uliczkę.

Ruch na tej uliczce był jakiś dziwny. Spotkałem tam bardzo dużo znanych z ław sejmowych polityków, którzy poruszali się chodnikami w dwóch przeciwnych kierunkach obranych przez wiodącą partię, a środkiem (gdzie kiedyś jeździły samochody), stali w miejscu, nie wiedząc w którym kierunku się udać lub niepewnie kręcili się w kółko. Byli oni ciągle wywoływani i przeciągani raz na jedną, a zaraz potem na drugą stronę uliczki. Ja również usłyszałem – *Chodź do nas! Oni zeszli na psy!* – a z drugiej strony – *Nie leż do nich! Mają kota we łbie i idą w złym kierunku!*

Postanowiłem zwiedzić obydwie strony „politycznego zwierzynca”. Kiedy z bliska przyjrzałem się sklepikom, zakładzikom i gabinetom po jednej stronie – to trochę mnie, wieśniaka zatkało i włosy mi stanęły dęba. Była to chyba strona tych polityków, którzy „zeszli na psy”, bowiem wszystkie sklepy i usługi funkcjonowały tylko dla zwierząt psiego gatunku i dla ich właścicieli, opiekunów, stronników czy fanów. Zaraz za rogiem Wiejskiej (może dlatego?!), a więc bezpośrednio przy Sejmie mijam gabinety: weterynaryjny, stomatologiczny (z protezownią), kosmetyczny (manicure, pedicure na przednie i tylne łapki), masaże, kąpiele, zakład fryzjerski (strzyżenie sierści, wásów, modne fryzury na Sylwestra, urodziny lub spacer po Łazienkach) oraz krawiecki (sweterki, szaliki, czapeczki, getry) i sklepy z żarciem wszelakim ... dosłownie psi raj. Brakowało mi tylko gabinetu z salą operacyjną do zabiegów plastycznych (a może jest?), gdzie można by przyciąć ogonek, przerobić na bardziej stojące uszy lub przerobić buźkę jamnika na mordę boksera, a przy okazji zmienić wygląd ich właścicieli, np. z lewicowca na polityka prawicowego... może i można!

O Matko moja! Za dużo tych zoopolitycznych skojarzeń. Wracam na uliczkę. Cóż tam jeszcze ciekawego? Obok sklepików i gabinetów nieźle prosperują tam kluby i klubiki właścicieli (lub stronników) psów. Spędzają oni

tam wolny czas, podczas gdy ich ulubieńcami zajmują się ochroniarze, sprzedawcy, fryzjerzy i inni... Te klubiki mają fajne nazwy: stołeczne „PSIE ŻYCIE WARSZAWY”, wyborcze „PSU NA BUDE”, czy też o psich rodowodach „PSIA MAC”. Kiedy zająłem do jednego z nich, usłyszałem – *Koty za płoty!, Zedrzeć skórę z kota!* ... szybko się wycofałem, gdyż nie byłem pewien do kogo były skierowane. Niesiony psim nurtem dotarłem szybko do końca uliczki i postawiwszy kołnierz wtapiając się w tłum, przeszedłem na stronę przeciwną i ruszyłem w odwrotnym kierunku.

Tutaj królowali politycy mający nie tylko „kota we łbie”, ale i noszący ich na rękach i w specjalnych koszykach lub wózekkach. Koty są również (podobnie jak psy) starannie zadbane i wypielegnowane. Po tej stronie również funkcjonują liczne sklepiki, gabinety usługowe, kosmetyczne, stomatologiczne, lekarskie. I znów ciekawe nazwy funkcjonujących tam klubów właścicieli i stronników kotów: „KOCIOKWIK”, „KOCIE OCZY”, „KOT W BUTACH” i największy „KLUB PALIKOTA”. Aż mnie zatkało! Zatrzymałem się, bo chciałem zrozumieć, jak mogą obok siebie funkcjonować, jak pies z kotem, kluby do siebie tak wrogo nastawione. Ale słysząc z otwartych drzwi okrzyki – *Pies ci mordę li-za!* *Pies ci drapa!* (czy jakoś tak, bo okrzyki były mocno bełkotliwe), szybko się wycofałem. Naciągnąwszy czapkę na uszy chciałem jak najszybciej z tej uliczki się wydostać. Jakoś mi się to udało! Może dlatego że nie słuchałem krzykliwych, omijałem bezmyślnych i niepewnych i szedłem swoją drogą? ... Nie wiem.

Do dzisiaj jednak zastanawiam się, co będzie, jak klubowicze z ulicy Zwierzyniec „przepchną” w Sejmie swoją ustawę dotyczącą opieki nad zwierzętami i będzie obowiązywała w całym kraju? Ale to będą szopki! Szczególnie wiejskie szopki! Ile w nich powstanie nowych miejsc pracy, bo przecież ile na wsi jest zwierząt ...!

126pnick

Sklep w Nowym Sielcu

Już drugi miesiąc Wieści odliczają czas do otwarcia nowego sklepu wielobranżowego w Nowym Sielcu. Jak doniósł nasz „umysłny” otwarcie nastąpi pod koniec lutego. Tymczasem wewnątrz trwają już prace związane z montażem regałów i półek sklepowych, niebawem zawitają też „brantowi” graficy, a w ślad za nimi nowi pracownicy rozpoczną wykładanie towaru.

Proszę wyglądać w kolejnych Wieściach bonu rabatowego lub innej „konkretnej” zachęty do odwiedzenia tego miejsca niebawem.

Sławomir Rutkowski

O sobie...

Daniel Kacprzyński

Kiedy patrzę w lustro to widzę: 18-latkę „kilka” lat później ☺.

W ludziach najbardziej cenię: szczerość, pracowitość i dążenie do zgody (łączyć zamiast dzielić), **a odrzucam:** chamstwo, arogancję, fałszywość.

Dumny jestem z: rodziny oraz dotychczasowych osiągnięć w życiu zawodowym i osobistym.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że cały czas staram się je realizować, a życie na bieżąco je weryfikuje.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi: na których się nie zawiodłem, mogę na nich polegać i z którymi mam o czym porozmawiać.

Przyjemność sprawia mi: osiąganie założonych sobie celów, pomoc innym oraz dobry mecz w telewizji.

Moją ulubioną porą roku jest: zima, bo mało pracy, wpływają dopłaty (śmiech). A tak na poważnie to wolę wiosnę, ponieważ świat wygląda wtedy pięknie.

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem to byłbym – ciężka sprawa z tym zwierzęciem, gdyż podoba mi się moja dotychczasowa postać.

Moją ulubioną pasją jest: wędkarstwo i sport. **Gdy skończę siedemdziesiąt lat to:** wreszcie będę miał czas łowić ryby i zbierać grzyby.

Daniel Kacprzyński

Od Redakcji: Radny Rady Powiatu

Woda to czysta przyjemność

Zachęcam Państwa do korzystania z organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu wyjazdów na basen do Ostrołęki. Ten nowy obiekt wypoczynkowy pozwala bardzo przyjemnie i w rozsądnej cenie spędzić czas samotnie lub z rodziną. Oprócz standardowego basenu, jest obszerna i bezpieczna pływacznia z wodą po pas, kolejna dla maluszków od 3 roku życia, trzy jacuzzi, w który najchętniej przesiadują panie, sauna w cenie biletu i 3 zjeżdżalnie. Dodatkową atrakcją jest naprawdę tania kawiarnia. Sam bywam tam z całą rodziną i zapewniam radości jest co niemiara. Po szczegóły proszę dzwonić na nr 29 717 52 05.

Sławomir Rutkowski



Oplacalność produkcji mlecznej

Wielu czytelników patrząc na swoich sąsiadów i znajomych, zastanawia się na pewno nad opłacalnością produkcji mleka, a w konsekwencji nad zwiększeniem przychodów i zmniejszeniem kosztów, celem osiągnięcia jak największych zysków. Przy obecnym gwałtownym wzroście



cen nawozów, środków ochrony roślin, paliw, innych środków do produkcji rolnej, usług oraz spadku cen za produkty rolne, z dnia na dzień pogarsza się sytuacja ekonomiczna gospodarstw rolnych i spadają dochody rolników. Obniżenie kosztów produkcji nie jest łatwe, a wszystkich kosztów i tak nie da się w 100% przewidzieć. Wydatkami przyprawiającymi o ból głowy rolników jest cena oleju napędowego jako flagowego reprezentanta wszystkich kosztów produkcji. I tak koszty zakupu ON do maszyn pracujących w 40-to ha gospodarstwie rolnym wynoszą rocznie ok. 25 000 zł, koszty zakupu nawozów mineralnych (odpowiednio ok. 20 000 zł rocznie), cena energii elektrycznej (wydojenie jednej sztuki dziennie dwa razy – ok. 0,50 zł), ceny remontu maszyn, zacielenie i leczenie krów (25 krów – 3 500 zł rocznie), woda (25 krów – ok. 2 000 zł rocznie), żniwa (np. omlócenie zboża i zbiór słomy z 1 ha ok. 400 zł). Koszty utrzymania budynków gospodarczych i maszyn oraz robocizna związana z dojem i żywieniem często stanowią około 55% ogółu. Pozostałe wydatki to koszty pasz, co możecie Państwo zobaczyć poniżej.

Rozkład kosztów produkcji mleka



Stąd żywienie pastwiskowe w okresie letnim w znaczący sposób przyczynia się do obniżenia kosztów żywienia. Ponadto ruch na świeżym powietrzu, działanie promieni słonecznych oraz różnorodność roślin, do których mają do-



stęp, poprawiają stan zdrowotny krów.

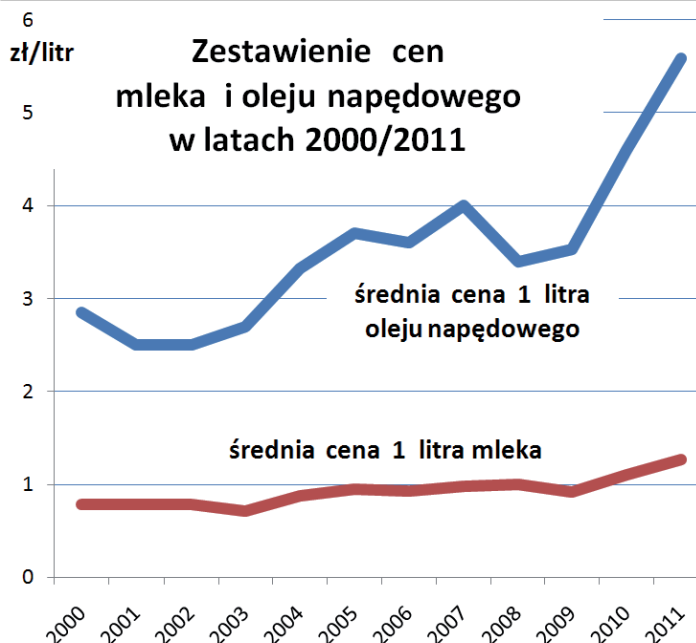
Niektórzy rolnicy chcąc obniżyć koszty produkcji, zaczynają ograniczać zakup pasz czy dodatków paszowych, lecz zmniejszenie ilości chociażby witamin podawanych krowom, przyczynia się do powstawania chorób przez co więcej wydajemy na leczenie zwierząt. Kwasicza zważca, przemieszczenie trawieńca, ketoza, zaleganie poporodowe - te i inne schorzenia mogą być efektem złego żywienia krów mlecznych. Ten sposób na szukanie oszczędności na paszach jest błędem, za który możemy słono zapłacić. Wystąpienie wspomnianej ketozy może być przyczyną strat w produkcji mlecznej krów nawet o 30%.

Przy dzisiejszych cenach środków produkcji, większość hodowców decyduje się żywić krowy intensywnie, tak aby produkowały jak najwięcej, jak najlepszej jakości mleka. Intensywne użytkowanie ma niestety gorszą stronę, mianowicie: po trzech laktacjach maksymalnie wyeksploatowane krowy, z chorymi wymionami i uszkodzonymi kończynami, które nie utrzymują ciężaru własnego ciała, trafiają na rzeź.

Ilość wyprodukowanego mleka zależy nie tylko od konkretnej krowy, ale przede wszystkim od działań samego rolnika, pasz jakimi je karmi itd.. Według GUS-u wydajność krów mlecznych wzrasta z roku na rok na przykład: w 2010 r. jedna krowa wyprodukowała średnio 4 487 litrów mleka, tj. o 0,7% więcej niż w 2009 roku (4 455 litry). Stabilne ceny za sprzedane mleko otrzymują tylko rolnicy spełniający najwyższe wymagania jakościowe oraz będący członkami spółdzielni mleczarskich.

Galopujące ceny oleju napędowego i nawozów mineralnych nie pozostawiają na producentach mleka suchej nitki i powodują duży spadek opłacalności produkcji. Głównymi czynnikami wpływającymi na podniesienie kosztów produkcji jest cena ON, niezbędnego do prowadzenia działalności rolniczej oraz cena nawozów naturalnych. Przykładowo 1 tonę saletry amonowej, można kupić w tej chwili za ok. 1 400 zł, gdzie rok temu kupowaliśmy ją za 960 zł. Wykres przedstawiający zestawienie cen oleju napędowego i mleka z okresu 10 lat, daje podgląd na to, jak spadają relacje pomiędzy ceną mleka, a ceną jednego z najważniejszych środków produkcji niezbędnego do jego produkowania. Widać jak na dłoni, że cena ON w przeciągu dziesięciu lat wzrosła prawie

Parametry jakościowe mleka	Cena za mleko	
	słabej jakości	dobrze
Tłuszcz: mleko słabe – 3%, dobre - 4%	0,21 zł	0,28 zł
Białko: mleko słabe - 2,5%, dobre -3,5%	0,22 zł	0,31 zł
Klasa Ekstra komórki somatyczne poniżej 400 mln/1ml mleka, bakterie - do 100mln/1ml	0 zł	0,22 zł
Dopłata dla dostawców indywidualnych	0,05 zł	
Dopłata za ocenę użytkowości mlecznej	0,02 zł	
Zaświadczenie weterynaryjne	0,04 zł	
Dopłata do ilości sprzedanego surowca np.: 6500L	0,14 zł	
Razem:	0,68 zł	1,06 zł



o 100 % przy wzroście ceny mleka jedynie o ok. 60%.

Jeżeli od średniej uzyskiwanej w skupie ceny mleka 1,27 zł/litr odejmiemy koszty pasz i żywienia krów, uzyskujemy 0,70 zł, nie ujmując: własnej pracy, ubezpieczenia krów i opieki weterynaryjnej, remontów maszyn i obór, zakupu oleju napędowego, zakupu nawozów itp. W związku z tym sami Państwo możecie obliczyć własną opłacalność produkcji.

Na wiele z przewidzianych i tych nieprzewi-



dywalnych wydatków możemy sobie jednak pozwolić dzięki dopłatom bezpośrednim, które miejmy nadzieję, że będą nadal wypłacane rolnikom i odpowiednio inwestowane w gospodarstwo. Jest ono bowiem, jak małe przedsiębiorstwo - samodzielną jednostką, mającą na celu produkcję dóbr lub świadczenie usług, w naszym przypadku jest to sprzedaż mleka, dlatego sami musimy zadbać o jego jakość i konkurencyjność.

Michał Topa

Aktywny Obywatel

Rolnik kontra Myśliwy

Czy rzeczywiście interesy rolników i myśliwych są w całości rozbieżne? Czy zdani są oni na ciągły ze sobą konflikt, a czasem wręcz otwartą wojnę? Czy może jednak da się wypracować obszar wspólnych celów, współpracy i zrozumienia?



Wiele jest przykładów dobrej współpracy rolników z myśliwymi i myśliwych z rolnikami – zawsze jednak potrzebny jest wzajemny szacunek, wola współpracy, wiedza o własnych obowiązkach i potrzebach oraz, co nieodłączne, postępowanie budzące szacunek drugiej strony!¹

Ludzie dostrzegają piękno przyrody. Dumnie kroczący jelen, zajączek ukradkiem kicający przez łąkę czy stado kuropatw zimą – to radość dla oka i duszy każdego człowieka. Obcowanie z taką przyrodą jest nam ludziom niezbędne, choć trudno je wycenić w złotych. Rolnik dostrzega to piękno także, choć widzi je również przez pryzmat zmniejszenia plonów. Kukurydza czy ziemniaki zjedzone lub strątowane przez dziki to „podatek” płacony przez niego w imię piękna i równowagi przyrody. Żaden rolnik nie robi problemu, gdy pojedyncza sarenka nieśmiało skubie oziminy, jednak gdy stado dzików spałaszuje doszczętnie pole kartofli tuż za stodołą lub przeorze łąkę w poszukiwaniu robaków, to sentyment i umiłowanie przyrody pryska, a odzywa się potrzeba przetrwania i wykarmania własnej rodziny – czyż można się temu dziwić?!

Szczególnie irytujący stał się w ostatnich latach znaczący wzrost liczebności dzików. Stały się one w wielu regionach kraju istną plagą, szczególnie uciążliwą dla rolników, ale i mieszkańców przedmieść dużych miast również. Literatura fachowa, jak np. „Poradnik rolniczy” w co drugim swoim wydaniu donosi o tym problemie. Informuje, że są regiony kraju, gdzie rolnicy rezygnują z upraw kukurydzy, bo straty sięgają 100 % zasiewów. Również wielu rolników na terenie gminy Krasnosielc w związku z takimi obawami rezygnuje z tej uprawy. Pocięszające może być jednak to, że w ostatnich miesiącach zarówno myśliwi, jak i rolnicy informują o zmniejszeniu liczby dzików na naszym terenie, wiążąc to z ich wędrówką w inne regiony kraju oraz zintensyfikowaniem odstrzału.

W powszechnym rozumieniu mieszkańców gminy to właśnie myśliwi zrzeszeni w kołach łowieckich, jako jedyni, podkreślę jedyni, są ich legalną obroną przed skutkami żerowania nadmiernej ilości zwierzyny. Co mówią natomiast na to przepisy prawa:

1. Zwierzęta łowne w stanie wolnym, jako dobro ogólnonarodowe, stanowią własność Skarbu Państwa a nie myśliwych /art. 2. Ustawy Prawo łowieckie z dnia 13 października 1995 roku/².
2. Gospodarkę łowiecką, która obejmuje również dbałość o właściwy stan liczebny zwierzyny, prowadzą głównie koła łowieckie

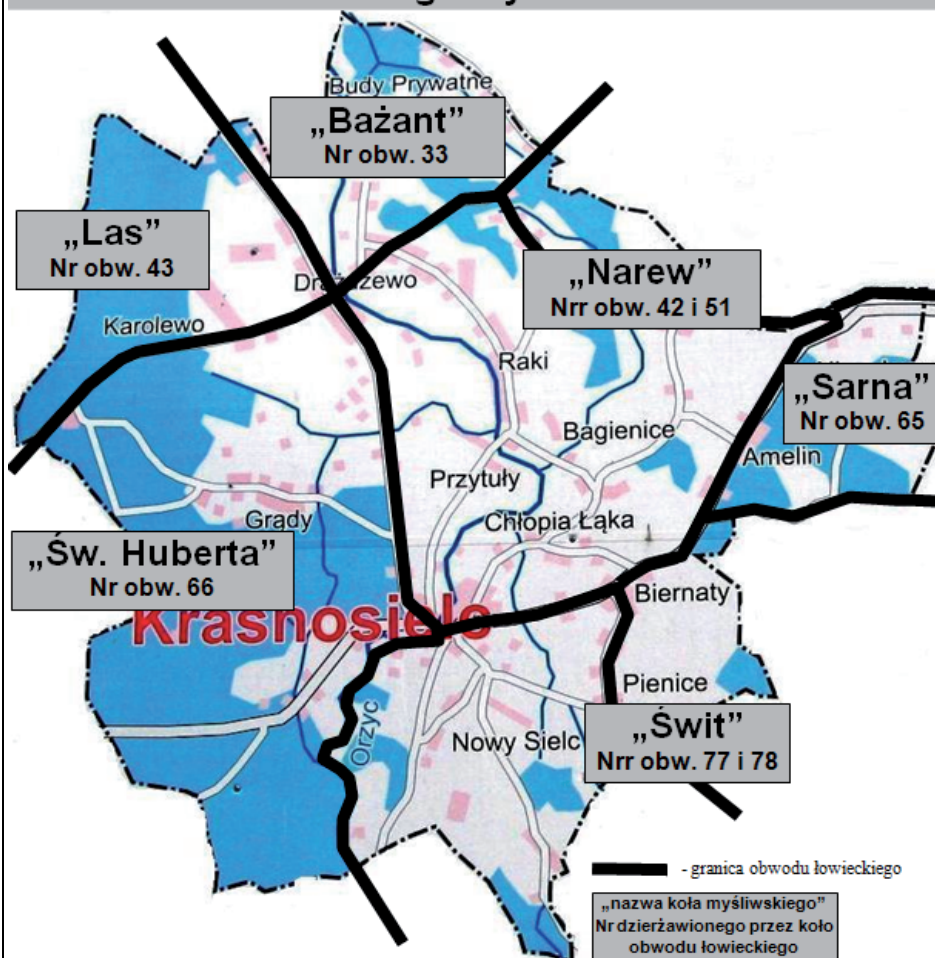


we współdziałaniu z nadleśnictwami. Plan hodowlany (czasem zwany łowieckim) jest sporządzany przez koło łowieckie, następnie uzgadniany z wójtem, opiniowany przez Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Łowieckiego w Ostrołęce oraz ostatecznie zatwierdzany przez nadleśniczego. Obejmuje on okres roku, począwszy każdorazowo od 1 kwietnia, a określa m.in. stan zwierzyny oraz limity odstrzału wynikające bezpośrednio z dobrostanu zwierzyny, ale także skali szkód wyrządzanych w poprzedzającym okresie, wykonaniu odstrzału w poprzednich latach i wielu innych. Widząc skalę szkód wyrządzanych przez dziki, Lasy Państwowe podpisały 2 lata temu porozumienie z Polskim Związkiem Łowieckim ułatwiające odstrzał dzików np. w wielu obwodach łowieckich wielkość odstrzału rocznego obejmuje nawet 100% zliczonej (dorosłej) populacji dzika.

3. Koła łowieckie zobowiązane są do wynagradzania szkód w uprawach i płodach rolnych wyrządzonych przez dziki, jelenie, daniela i sarny – szczegółowe zasady określa rozporządzenie Ministra Środowiska³. Najważniejsze stwierdzenia w nim to:

- a/ koło łowieckie informuje wójta o osobach uprawnionych do przyjmowania zgłoszeń o szkodach – dane te zamieścimy w kolejnych Więściach;
- b/ poszkodowany zgłasza szkodę w formie pisemnej do ww. członka koła w terminie 3 dni od dnia jej stwierdzenia;
- c/ w ciągu 7 dni od zgłoszenia szkody przedstawiciel koła zwanym szacującym wraz z poszkodowanym dokonują jej oględzin, sporządzając z tego protokół. W czynności tej może wziąć udział przedstawiciel Izby Rolniczych. Poszkodowany może zgodzić się z oceną szacującego i podpisać protokół ewentualnie wnosząc swoje uwagi lub wnieść uwagi i go nie podpisywać. Protokół z oględzin zawiera:
 - gatunek zwierzyny, która wyrządziła szkodę,
 - rodzaj, stan i jakość uprawy,
 - obszar całej uprawy,
 - szacunkowy obszar uprawy, która została uszkodzona,
 - szacunkowy procent zniszczenia uprawy na uszkodzonym obszarze.
- d/ ostateczne szacowanie szkody i ustalenie wysokości odszkodowania odbywa się najpóźniej 1 dzień przed zbiorem tej uprawy (wyjątkiem jest tutaj szacowanie szkód w kukurydzy, które ze względu na gęstość i wysokość roślin utrudniających rzetelne

Obwody łowieckie i koła myśliwskie na terenie gminy Krasnosielc



oszacowanie wykonuje się po jej zbiorze). Poszkodowany jest obowiązany powiadomić szacującego w formie pisemnej, w terminie 7 dni przed zamierzonym zbiorem.

e/ wypłata odszkodowania następuje w terminie do 30 dni od dnia sporządzenia ostatecznego protokołu szacowania szkody.

Osoby zainteresowane odsyłam jednak do ww. rozporządzenia.

4. Choć procedura zgłaszania szkody przez rolnika do koła łowieckiego jest jasno w ww. rozporządzeniu określona, to niestety faktyczne wycenianie szkód czasami bywa swoistą „drogą przez mękę”.

Koło „Las” stosuje właśnie literalnie zasady określone w rozporządzeniu. Przyjmuje zgłoszenie o szkodzie tylko osobiście i tylko na piśmie. Właściciel uprawy, która została zniszczona, powinien zgłosić ten fakt przedstawicielowi Koła „Las” ds. przyjmowania zgłoszeń o szkodach. Obecnie jest nim Pan Dariusz Gładki, zamieszkały w Jednorozcu na ul. Warszawskiej 41.

Jeśli brak jest zgody stron co do wyceny szkody, to właściwym do rozstrzygnięcia sporu jest sąd.

Inaczej podchodziło do tego zagadnienia Koło „Świt” w cytowanych słowach swojego przedstawiciela: „... staramy się co roku wynegocjować jak największy limit odstrzałów zwierzyny, a przynajmniej wykonujemy od lat w stu procentach. Poza tym każda zgłoszona szkoda jest wyszacowana w ciągu 48 godzin i w kolejnych 48 zapłacona na konto bankowe rolnika. W 2011 roku wypłaciliśmy ponad 25.000 złotych odszkodowań. Pieniądże pochodzą z naszych składek członkowskich, które im więcej jest szkód, tym bardziej muszą być podnoszone. Czasami trudno jest samym myśliwym zrozumieć i zaakceptować, że ich pasja jest z roku na rok coraz bardziej kosztowna, ale to z kolei rolnika niewiele interesuje – on chce mieć zrównoważone poniesione straty i jest to zrozumiałe. W tym roku do naszego koła przystąpiło kilku nowych członków i są to rolnicy z tego terenu. Na marginesie powiem, że dziwi się jak trudno jest tego dzika ustrzelić. Czasami trzeba poświęcić wiele nieprzespanych nocy. Każdy rolnik który zgłosi do nas problem z dzikami w pierwszej kolejności otrzymuje odstraszające środki chemiczne - oczywiście nieodpłatnie. W miejscach występowania szkód ustawiamy urządzenia łowieckie, na których dyżurują myśliwi. Takie dyżury są u nas w kole obowiązkowe pod groźbą sankcji finansowych. Rozmawiamy i pomagamy każdemu kto się do nas zgłosi. Dzikie zwierzęta dokarmiamy w lasach tworząc poletka zaporowe, które w pewnym stopniu zatrzymują, szczególnie dziki i powstrzymują je przed wyjściem w uprawy.

Jest oczywiście kilka przypadków gdzie tego porozumienia z rolnikami zabrakło, jednak w mojej ocenie ta niechęć wynika raczej z niepotrzebnych złych emocji. Zastanawiam się tylko czy można zrobić coś więcej w kierunku współpracy i zrozumienia, w każdym razie koło nasze szuka takiego porozumienia? W tym roku chcemy wyjść z inicjatywą pomocy rolnikom w zakresie zaprawiania ziaren kukurydzy przed jej siewem. Z wielu opinii słysząc, że jest to bardzo skuteczny sposób ...”

5. Koło łowieckie powinno też pomóc rolnikom w zabezpieczeniu upraw i zmniejszaniu szkód. Działanie takie pozwala bezpośrednio

zmniejszyć szkody oraz pośrednio obciążenia Koła na wypłatę odszkodowań pieniężnych rolnikom.

6. Już dziś obszar współpracy rolników i myśliwych może być znaczny:

a/ nieodpłatne użyczenie rolnikom tzw. pastuchów elektrycznych o zwiększonej mocy, b/ bezpłatne przekazanie rolnikom odstraszaczy zwierzyny np. zapachowego HUKINOL-u (sztucznie wytworzona substancja zapachowa zbliżona zapachem do potu ludzkiego),

c/ wspólne zaangażowanie w budowę tzw. ambon, na których myśliwi mogą pełnić dyżury, d/ rolnik może tak planować uprawy, aby te szczególnie atrakcyjne dla zwierzyny były oddalone od lasu i/lub porozumieć się z sąsiadami celem zgrupowania upraw obszarowo tak, by w możliwie tani sposób je wspólnie ogrodzić (tą samą taką zamontowano z wielkim powodzeniem w minionym sezonie wokół 4 ha pola kukurydzy w Karolewie, tuż przy kompleksie leśnym – skutek przeszedł oczekiwania),

e/ wcześniej wspomniane zaprawienia ziaren kukurydzy,

f/ zastosowanie takiego sposobu uprawy, który umożliwi myśliwym wykonywanie polowania w celu ochrony upraw, np. przez pozostawianie nieobsianego pasa o szerokości ok. 5 metrów między lasem a uprawą,

g/ zastosowanie repelentów (preparaty chemiczne - zniechęcające zwierzynę do żerowania w danym gruncie lub na danych roślinach). Działają np. na układ pokarmowy i zmysły).

h/ stosowanie płodozmianu upraw, co zapobiega nadmiernemu wzrostowi liczby owadów, których larwy rozwijają się w glebie, stanowiąc następnie przysmak dla dzików,

i/ rolnik również może stać się myśliwym, wstępując do koła łowieckiego, które dzierżawi jego pola. Wprawdzie wiele mówi się o hermetyczności, czy wręcz elitarności (niestety w tym złym tego słowa znaczeniu) oraz wysokich kosztach członkostwa w Związku Łowieckim, jednakże czegoś nie robi się dla możliwości obcowania z dziką przyrodą, realizacji swojej życiowej pasji i harmonijnego połączenia tych dwóch z realiami życia codziennego.

Jak widać, wiele można wykonać konkretnych przedsięwzięć, by ograniczyć szkody, należy wiedzieć o tym oraz koniecznie chcieć.

Jak patrzy natomiast myśliwy na sprawy szkód rolnych spowodowanych przez zwierzynę? Zgodna opinia członków kół łowieckich mówi, że realizacja tej pasji nie jest sprawą tanią. Myśliwi nie ma decydującego wpływu na miejsce i rozmiar szkód wyrządzanych przez zwierzynę łowną, jednocześnie zaistniałe szkody zobowiązany jest pokryć ze środków koła łowieckiego. Musi również zapłacić za strzeloną sztukę zwierzyny jeśli mięso chce zabrać do domu.

Koło Łowieckie „Las” w roku 2011 przy planie odstrzałów: 41 dzików – odstrzeliło 39 szt., jeleni planowało strzelić 22 i tyle też strzeliło. Jak widać, myśliwi tego koła wywiązali się z planów prawie w 100%. Na rok 2012 zaplanowano podobną wielkość odstrzału.

Podobnie sprawy mają się w Kole „Świt”, tutaj w roku minionym zaplanowano odstrzał 70 dzików – strzelono dotychczas 50 i wygląda na to, że do końca kwartału założony plan zostanie wykonany, ponadto zaplanowano odstrzał 18 jeleni, saren i danieli – i tu również jak in-

formuje członek jego Zarządu, plan będzie wykonany.

W Kole „Św. Huberta” nie jest inaczej – plan odstrzału wykonano w całości: 40 dzików i 13 jeleni.

Na terenie gminy Krasnosielec ma swoje tereny łowieckie 6 kół łowieckich. Granice podziału przebiegają głównymi drogami oraz rzeką Orzyc – patrz na powyższą mapę. Na zachód od pionowej linii granicznej wyznaczonej przez drogę powiatową biegnącą z Jednorozca przez Drażdżewo do Krasnosielca oraz dalej na południe rzeką Orzyc, działają koła „Las” oraz Otwockie Kółko Myśliwskie im. „Św. Huberta” w Warszawie, granicę pomiędzy nimi stanowi droga powiatowa Drażdżewo-Przasnysz. Na wschód od osi Jednorzec-Krasnosielec, patrząc od północy mamy: na północ od drogi powiatowej Drażdżewo-Baranowo – Koło „Bażant” Przasnysz, a bardziej na południe z granicą na drodze wojewódzkiej Krasnosielec-Ostrołęka – Koło „Narew” Ostrołęka – dzierżawią dwa obwody nr 42 i 51. Na południe od drogi Krasnosielec-Ostrołęka Koło „Świt” dzierżawi również dwa obwody nr 77 i 78. Od południowego wschodu w okolicach Amelina i Niesułowa z kołem „Świt” i „Narew” graniczy obwód nr 65, który dzierżawiony przez koło łowieckie „Sarna” Ostrołęka.

Brak wiedzy, brak zrozumienia i wzajemne uprzedzenia znacząco utrudniają współpracę, bez której żyje się ciężiej. Zachęcam Czytelników z obydwu na pozór tylko mających rozbieżne interesy grup ludzi, aby podeszli do tego problemu bez uprzedzeń i z wolą współpracy. Świat postrzegamy subiektywnie, a prawdy wcale nie ma jednej jedynej. Warto zatem otworzyć się na potrzeby innego człowieka i wyjść naprzeciw jego oczekiwaniom, artykułując jednocześnie własne.

Sławomir Rutkowski

Dla dociekliwych polecam również lekturę dwóch wcześniej opublikowanych w Wieściach tekstów dotyczących tej tematyki:

1. „Szkody w uprawach” Tadeusz Orłowski - Wieści nr 5(50) strona 7 z maja 2011 roku.

2. „Wyszedł dzik z lasu” Leszek Myślak - Wieści nr 6(51) strona 10 z czerwca 2011 roku.

Obydwa dostępne również nieustająco na www.tpzk.pl

Diękuję bardzo za możliwość szerokiej konsultacji zagadnień poruszanych w artykule, a szczególnie: rolnikom dotkniętym szkodami, pracownikom Nadleśnictwa Przasnysz, myśliwym z kół „Las”, „Świt” i „Św. Huberta” oraz Wójtowi Gminy Krasnosielec – Pawłowi Ruszczyńskiemu i pracownikowi UG - Mirosławowi Mackiewiczowi.

Podstawowe akty prawne regulujące powyższą tematykę:

¹ - Biblia, szczególnie „Nowy Testament”

² - Ustawa Prawo łowieckie z dnia 13 października 1995 roku /Dz.U. z 2005 r. Nr 127 poz. 1066 z późn. zmianami/.

³ - rozporządzenie ministra środowiska z dnia 8 marca 2010 r. w sprawie sposobu postępowania przy szacowaniu szkód oraz wypłat odszkodowań za szkody w uprawie i płodach rolnych /Dz.U. z 2010 r. Nr 45 poz. 272/.

⁴ - Granice obwodów łowieckich wprowadziła Uchwała Nr 207/06 Sejmiku Województwa Mazowieckiego z dnia 09 października 2006 r. w sprawie „Podziału Województwa Mazowieckiego na obwody łowieckie”.

Byli wśród nas

W 2011 roku na cmentarzach w Drażdżewie i Krasnosielcu (cmentarz w Krasnosielcu jest wspólny dla parafii Krasnosielec i Amelin) spoczęły 82 osoby, obecni i byli wierni z parafii Amelin, Drażdżewo i Krasnosielec.

Do wymienionych trzech parafii należy 31 miejscowości spośród 33 wchodzących w skład gminy Krasnosielec. Wyjątek stanowią: Klin (par. Święte Miejsce) i Sulicha (par. Płoniawy), co poniżej zestawienie również uwzględnia. Informacje, ułożone w porządku chronologicznym, zawierają następujące dane Zmarłych: imię (imiona) i nazwisko, wiek oraz miejscowość zameldowania w dniu śmierci.

Parafia Amelin (10 zmarłych)

Henryk Zabielski, 83 lata, Ruzieck;
Benedykt Zduńczyk, 77 lat, Pieczyska;
Eugeniusz Majkowski, 86 lat, Perzanki-Borek;
Genowefa Gacloch, 84 lata, Pieczyska;
Grzegorz Grzegorzczak, 37 lat, Ruzieck;
Hubert Szczętniak, 31 lat, Amelin;
Wanda Aptacy, 84 lata, Pieczyska;
Stanisław Kania, 52 lata, Ruzieck;
Leokadia Czaplicka, 93 lata, Grabowo;
Edward Edmund Perzanowski, 68 lat, Perzanki-Borek.

Parafia Drażdżewo (18 zmarłych)

Czesława Kacprzyńska, 107 lat, Zwierzyniec;
Jerzy Płóciennik, 66 lat, Wólka Drażdżewska;
Zofia Ferenc, 81 lat, Elżbiecin;
Marianna Maracha, 80 lat, Wólka Drażdżewska;
Kazimierz Ścisłowski, 80 lat, Wólka Drażdżewska;
Wanda Lipka, 78 lat, Wólka Drażdżewska;
Józef Karaszewski, 79 lat, Karolewo;
Zbigniew Gosiewski, 77 lat, Drażdżewo Małe;
Stanisław Skrobecki, 70 lat, Drażdżewo;
Włodzimierz Michalak, 67 lat, Drażdżewo Małe;

Emilia Szewczak, 83 lata, Karolewo;
Edward Dominik, 81 lat, Drażdżewo-Kujawy;
Julianna Dąbrowska, 90 lat, Wólka Drażdżewska;
Kazimierz Stanisław Szczepański, 67 lat, Drażdżewo;
Kazimiera Kicka, 93 lata, Drażdżewo-Kujawy;
Jan Stanisław Obrębski, 93 lata, Wólka Drażdżewska;
Bronisława Śledzik, 93 lata, Drażdżewo Małe;
Czesław Bakula, 95 lat, Karolewo.

Parafia Krasnosielec (54 zmarłych)

Czesław Grabowski, 77 lat, Grądy;
Mirosław Jastrzębski, 33 lata, Ostrołęka;
Krystyna Opalkowska, lat 86, Krasnosielec Leśny;
Kazimierz Wieczorek, 67 lat, Bogate;
Marian Jadcak, 80 lat, Przasnysz;
Władysław Mikulak, 85 lat, Wólka Rakowska;
Stanisław Zabielski, 73 lata, Płochocin;
Ewa Stanisława Wydrzyńska, 92 lata, Stanczewo;
Dionizy Podgórski, 70 lat, Raki;
Stefan Ignacy Zduniak, 90 lat, Przytuły;
Zbigniew Piotrowski, 33 lata, Raki;
Alfons Gołota, 88 lat, Chłopia Łąka;
Marek Dąbrowski, 52 lata, Gniewkowo;
Marianna Czarnecka, 69 lat, Krasnosielec;
Wacława Rekosz, 94 lata, Wymysły;
Zbigniew Dębek, 76 lat, Krasnosielec;
Stanisława Pałaszewska, 87 lat, Raki;
Krystyna Prusik, 83 lata, Krasnosielec;
Roman Ziemiński, 56 lat, Pienice;
Wacława Mazurkiewicz, 90 lat, Marki;
Lucyna Chrzanowska, 89 lat, Krasnosielec;
Dariusz Jastrzębski, 36 lat, Nowy Sielc;
Helena Mikulak, 89 lat, Grądy;
Adam Bednarowski, 81 lat, Raki;
Ireneusz Skrobecki, lat 80, Raki;
Jerzy Antoni Dobosz, 71 lat, Krasnosielec;
Romuald Kaczorek, 80 lat, Garwolin;

Zofia Jędras, 78 lat, Krasnosielec;
Marianna Halina Olbryś, 85 lat, Krasnosielec;
Maria Zielińska, 60 lat, Krasnosielec;
Apolonia Wójcik, 98 lat, Wola Włosciańska;
Edward Bagiński, 78 lat, Krasnosielec;
Jadwiga Cymerman, 87 lat, Olsztyn;
Ks. Jerzy Kaczorowski, 79 lat, Płock;
Edmund Antoni Wronowski, 87 lat, Bagienice-Folwark;
Józef Kacprzak, 84 lata, Krasnosielec;
Jadwiga Kowalczyk, 88 lat, Krasnosielec;
Jan Kuligowski, 75 lat, Krasnosielec;
Stanisław Buckiewicz, 65 lat, Krasnosielec;
Tadeusz Sierak, lat 80, Chłopia Łąka;
Piotr Mizerek, 23 lata, Grądy;
Mariusz Radomski, 28 lat, Krasnosielec;
Jerzy Bojarski, 67 lat, Krasnosielec;
Halina Janina Brzostek, 86 lat, Bagienice Szlacheckie;
Teresa Anna Napierkowska, 76 lat, Bagienice-Folwark;
Stanisław Śmieciński, 78 lat, Grądy;
Michał Kuciej, 28 lat, Raki;
Ks. Ryszard Dębek, 54 lata, Nowy Sielc;
Zofia Janina Jastrzębska, 94 lata, Nowy Sielc;
Tadeusz Dąbrowski, 54 lata, Gołymyń;
Grzegorz Soroko, 48 lat, Chłopia Łąka;
Helena Gołąb, 96 lat, Wola Włosciańska;
Sławomir Czajkowski, 61 lat, Krasnosielec;
Helena Kiliańska, 86 lat, Łaś.

Parafia Płoniawy

Władysław Myślak, 77 lat, Sulicha.

Parafia Święte Miejsce

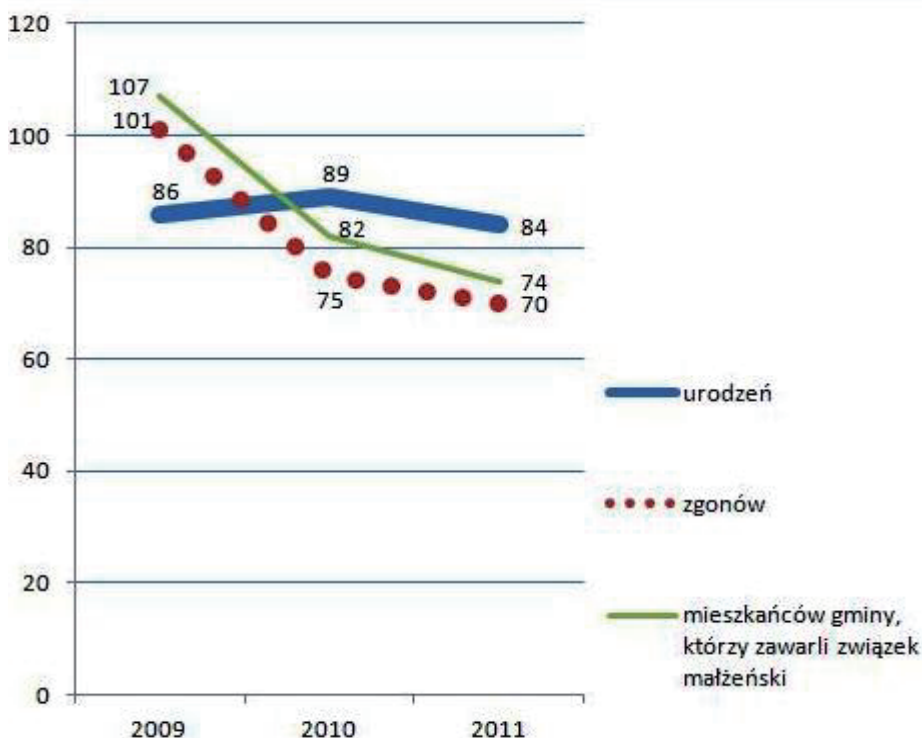
Klin - bez zgonów w 2011 r.

Dla kronikarskiej ścisłości należy nadmienić, że Urząd Stanu Cywilnego w Krasnosielcu w minionych trzech latach (2009-2011) na terenie gminy Krasnosielec odnotował:

Liczba	Dane za rok		
	2009	2010	2011
urodzeń	86	89	84
zgonów	101	75	70
mieszkańców gminy, którzy zawarli związek małżeński	107	82	74

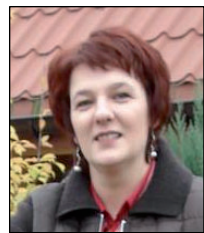
Z powyższych danych wynika, że liczba urodzeń w minionych 3 latach utrzymuje się na podobnym poziomie, natomiast znacząco spadła liczba zgonów i nowo zawartych związków małżeńskich.

Tadeusz Kruk
Sławomir Rutkowski



Idzie zima, idzie!!!

I kto by pomyślał, że pod koniec stycznia (najbardziej „zimowego” miesiąca w naszym kraju) będzie to jakaś sensacyjna wiadomość. A tak nam było dobrze: pantofelki na nogach, szaliki i czapki głęboko ukryte w szafach, łopaty do śniegu pokryte pajęczynami i grubą warstwą kurzu, węgla nie ubywa z piwnicy, kolejek do blacharzy samochodowych brak! Więc ja pytam: komu to przeszkadzało?! No cóż kochani, na pewne sprawy nie mamy wpływu i widocznie jest tak, że zima nie rychliwa, ale zawsze do nas przybywa (wow, jak mi się cudnie zrymowało!).



Meteorolodzy straszą nas dużymi mrozami, co do opadów śniegu nie wypowiadają się, ale jakkolwiek by było, to i tak będzie źle: za dużo opadów - gromada roboty i same utrudnienia, za mało - niebezpieczeństwo wymarzania roślin. Bez pokrywy śnieżnej (naturalnej ochrony przed mrozem) nie jesteśmy w stanie przewidzieć, czy nasze rośliny ozdobne bądź drzewka owocowe (szczególnie młode) zimujące w gruncie przetrwają takie trudne warunki.

Magnolie, hortensje, azalie, rododendrony to tylko nieliczne gatunki roślin, które nie przepadają za naszym zimowym klimatem i panicznie boją się mrozów. Są to rośliny nie tylko piękne, ale i koszmarnie drogie, więc myślę, że każdemu działkowiczowi leży na sercu dobro każdego krzaczka i już jesienią zabezpieczył je specjalną agrowłókniną zimową. Jeśli tak się nie stało, to liczymy się ze stratami na naszych



rabatach, albo bierzmy się szybko do roboty i otulajmy i zawijajmy to, co tego wymaga.

Obserwując ogród o tej porze roku w tak nietypowych warunkach pogodowych, możemy zauważyć, że niektóre rośliny przerwały swój spoczynek zimowy i rwą się do życia, np. tulipany na mojej grządce mają ok. 10cm wysokości (liście). O ich cebule nie muszę się martwić, że zmarzną, bo są odpowiednio głęboko posadzone (wg zasady: trzykrotna wysokość cebuli - taka głębokość sadzenia) i mają szansę obronić się przed mrozem do -15st.C.

Zima na dobre dopiero zaczyna się, a my pamiętajmy, że w dobrych sklepach ogrodniczych pod koniec stycznia pojawiają się już nasiona roślin uprawianych w szklarniach lub na parapetach na rozsade. Nie zapominajmy też w te mrozy o porcji zdrowej zieleniny na kanapkach, wyhodowanej w kielkownicy.

Jednym słowem, jak idą trudne czasy, to pamiętajmy o wszystkim i wszystkich, którzy potrzebują naszego wsparcia, otulenia i ogrzania! Aby do wiosny!

*Iwona Pogorzelska
Pogorzelska*

Praca dla chętnych



Informacja Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie Mazowieckim o aktualnych na dzień 16-01-2012 ofertach pracy:

1. nauczyciel historii: Zespół Szkół Nr 2 w Makowie. Wymagania: wykształcenie wyższe, przygotowanie pedagoga, kontakt: 29 717 15 82.

2. klasyfikator ds. skupu bydła rzeźnego: PH KONRAD Łomża ul. Poligonowa 28. Wymagania: wykształcenie minimum zawodowe, umiejętność oceny bydła - system EUROP + skup i ubój bydła, prawo jazdy kat. B, kontakt: 86 215 11 15 w. 27, email: cy@phkonrad.eu.

3. kierowca samochodu ciężarowego: ZPUH Karwacz. Miejsce pracy: Karwacz. Wymagania: prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, dośw. 5 lat jako kierowca CE. Kontakt: 29 752 21 30.

4. pracownik gospodarczy: oferta pracy dla osoby niepełnosprawnej. PWZP Chronionej „EMIR” Sp. zoo. Włocławek. Miejsce pracy: Maków Maz. Wymagania: wykształcenie podstawowe, kontakt: 54 233 36 92, email: emir.sekretariat2008@gmail.com.

5. kierownik serwisu: SKAN Sp. zoo Przasnysz. Miejsce pracy: Szczuki k. Krasinca. Wymagania: wykształcenie wyższe/wyższe techniczne, umiejętność zarządzania kilkuosobowym działem, zdolności organizacyjne, kontakt: 29 756 47 90, email: amorawska@skan-polska.com.

6. magazynier: SKAN Sp. zoo Przasnysz. Miejsce pracy: Szczuki k. Krasinca. Wymagania: wykształcenie zawodowe, uprawnienia na wózki jezdniowe, mile widziane doświadczenie w magazynie. Kontakt: 29 756 47 90, email: amorawska@skan-polska.com.

7. kierowca samochodu ciężarowego: TSH Ryszard Michalski, Przasnysz. Wymagania: wykształcenie zawodowe, prawo jazdy kat. CE, doświadczenie 1 rok jako kierowca, kontakt: 509 945 640, 29 252 25 20.

8. elektryk-elektromonter: ELEKTROM, Morawy Wielkie 10. Miejsce pracy: Warszawa. Wymagania: wykształcenie minimum zawodowe kierunkowe, mile widziane SEP, kontakt: 502 625 073.

9. Mechanik samochodowy – monter LPG: MOTO-SERWIS Bartosy, Wymagania: wykształcenie zawodowe, dośw. 2 lata, kontakt: 608 043 889.

10. Konstruktor technolog produkcji: HYDROMETAL Ostrów Maz., Miejsce pracy: Ostrów Maz. Wymagania: wykształcenie średnie, dośw. 3 lata, znajomość AUTO CAD, kontakt: 603 043 389.

11. pilarz: ZU Leśnych WAL-HEN. Miejsce pracy: pow. jeleniogórski, Wymagania: kurs pilarza. Kontakt: 75 761 22 12.

12. windyktor terenowy: Adimo Egze S.A. Warszawa. Miejsce pracy: wybrane przez zleceniodawcę, Wymagania: wykształcenie minimum średnie, doświadczenie w negocjacjach i windykacji, kontakt: 22 412 48 14, email: monika.bujko@adimo-egze.pl.

13. wykrawacz, wagowy spedytor, ręczna segregacja i obróbka tuszek drobiowych: A.S.M.-DRÓB Makos s.c. Miejsce pracy: Ostrołęka, ul. Boh. Westerplatte 9D, Wymagania: wykształcenie zawodowe, książeczka sanepid, kontakt: 600 058 220, email: abmdrob@wp.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w pokoju 8 lub pod numerem telefonu: 29 717 27 82 wew. 46.

Sławomir Rutkowski
na podstawie informacji
Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie Maz.

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) dawniej po prostu Sielec; 4) wyjście piłki poza boisko; 5) bywa samobójczy; 6) lekarz - specjalista w zakresie traumatologii; 10) kwant energii świetlnej; 13 strach, lęk; 15) funkcja, którą Polska pełniła w Unii Europejskiej przez drugą połowę roku 2011; 19) podobno nie idzie w las...; 20) rodzinne miasto Talesa.

Pionowo:

1) Kolumb – odkrywca Ameryki lub Piórecki – właściciel sklepu widocznego na zdjęciu; 2) jej fragment odczytywany w czasie mszy świętej przed kazaniem; 3) badanie stosowane do diagnozowania raka szyjki macicy; 7) głos kobiecy lub chłopięcy, niski; 8) nudziarz, zrzęda, tettryk; 9) poroże na ścianie pokoju myśliwego; 11) potwór jedzący ludzkie mięso, człekokształtne stworzenie; 14) Zagłoba dla Rocha Kowalskiego?; 15) Piotruś, Kleks, Samochodzik lub ...Tadeusz; 16) gatunek strusia; 17) należy do niego dążyć lub weń trafić; 18) część sztuki teatralnej.

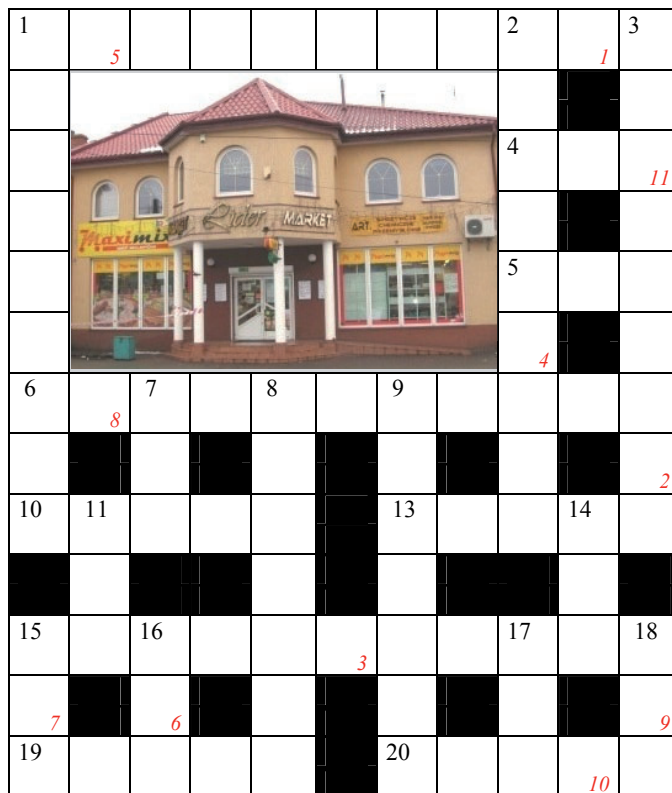
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

M. CH

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10	11

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 56**. Poziomo: akt, gar, Itaka, oda, tri, telewizor, Ebro, pyza, uczta, kwiat, serio, skaut, kaszmir, lektura, Dakar, Hawaje, kołoda, rurka. Pionowo: Ankara, Agata, trakt, bidul, karcz, gwiazda, tabliczka, rozbratel, outsider, pasterka, krata, ogród, kra, Ula, karp.

Hasło: **BÓG SIĘ RODZI.**



Kwiatki i chwasty

Tym razem chwasty i kwiatki z Krasnosielca, a mianowicie z budynku Ochotniczej Straż Pożarnej. Na zewnątrz - piękny, z odnowioną elewacją, a z wierzchu ze starym przeciekającym dachem. W środku zaś ... głęboki PRL, dolny korytarz i schody - siermiężny beton,

a korytarz górny pokryty pięknymi – ale kiedyś dawno temu, poodklejanymi obecnie płytkami PCV - zresztą sami popatrzcie.

Poniżej chodnik z Drażdzewa na Wólkę, wprawdzie pięknie wyremontowany jesienią, jednak zaśnieżony „wzorowo”, choć jako chodnik dla pieszych powinien być raczej odśnieżony - wzorowo. *Redakcja*



GOK - Zaprasza - Luty 2012 [ww- w.gokkrasnosielc.xt.pl](http://ww-w.gokkrasnosielc.xt.pl)

GOK zapraszamy do odwiedzania swojej strony internetowej.

Ogłaszamy comiesięczny konkurs z nagrodami dla naszych „odwiedzających”.

4 luty br. (sobota) o godz. 20:00 - Kostiumowy bal karnawałowy, sala widowiskowa GOK, cena 150 zł od pary.

14 luty br. (wtorek). o godz. 19:00 – Słodki wieczór Walentynowy w GOK. W programie wieczoru słodki poczęstunek, nastrojowa dekoracja, ciekawy program muzyczny, miła atmosfera, cena 30 zł. od pary, liczba miejsc ograniczona.

18 luty br. - Przegląd Zespołów Zapustnych w Rakach, godz. 11:00
Zbiórka zespołów zapustnych na podwórku Pani M. Słoniawskiej w Rakach; przegląd zespołów w remizie.

Wyjazdy na basen.

Więści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1